AB PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Czwartek, 5 marca 1953 r. | ROK II Nr 56 (159)

Komunikat Rządu ZSRR

o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR Towarzysza JÓZEFA STALINA

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła następujący Komunikat Rządowy o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR, Towarzysza Józefa Stalina.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR donoszą o nieszczęściu, jakie spotkało naszą partię i nasz naród, o ciężkiej chorobie Towarzysza J. W. Stalina.

W nocy na 2 marca nastąpił u Towarzysza Stalina, gdy znajdował się w Moskwie w swym mieszkaniu, wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu. Towarzysz Stalin stracił przytomność. Rozwinęło się porażenie prawej ręki i nogi. Nastąpiła utrata mowy. Pojawiły się ciężkie zaburzenia działalności serca i oddechu.

Do leczenia Towarzysza Stalina wezwane zostały najlepsze siły lekarskie: internista profesor P. E. Łukomski; rzeczywiści członkowie Akademii Nauk Medycznych ZSRR: neurolog profesor N. W. Konowałow, internista profesor A. L. Miasnikow, internista profesor E. M. Tarejew; neurolog profesor I. N. Filimonow; neurolog profesor R. A. Tkaczew; neurolog profesor I. S. Głazunow; internista docent W. I. Iwanow-Nieznamow. Leczeniem Towarzysza Stalina kierują minister Ochrony Zdrowia ZSRR tow. A. F. Tretiakow i szef Zarządu Leczniczo-Sanitarnego Kremla tow. I. I. Kuperin.

Nad leczeniem Towarzysza Stalina czuwają stale Komitet Centralny KPZR i Rząd Radziecki.

Z uwagi na ciężki stan zdrowia Towarzysza Stalina Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR uznały za konieczne zarządzić z dniem dzisiejszym publikowanie biuletynów lekarskich o stanie zdrowia Józefa Stalina.

* * *

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR, zarówno jak i cała nasza partia, cały nasz naród radziecki, uświadamiają sobie w całej pełni znaczenie tego faktu, że ciężka choroba Towarzysza Stalina spowoduje, iż przez okres mniej lub bardziej długotrwały nie będzie On mógł brać udziału w pracy kierowniczej.

Komitet Centralny i Rada Ministrów z całą powagą uwzględniają w kierowaniu partią i krajem wszystkie okoliczności związane z czasowym odejściem Towarzysza Stalina od kierowniczej działalności państwowej i partyjnej.

Komitet Centralny i Rada Ministrów wyrażają przekonanie, że partia nasza i cały naród radziecki wykażą w tych ciężkich dniach największą jedność i zwartość, hart ducha i czujność, zdwoją energię w budowie komunizmu w naszym kraju, jeszcze bardziej skupią się wokół Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej i Rządu Związku Radzieckiego.

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII
ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

RADA MINISTRÓW
ZSRR

3 marca 1953 roku

Biuletyn

o stanie zdrowia Józefa Stalina 4 marca 1953 r. o godzinie 2.

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła następujący biuletyn o stanie zdrowia Józefa Stalina w dniu 4 marca 1953 r. godz. 2 czasu moskiewskiego:

W nocy na 2 marca 1953 r. u J. W. Stalina nastąpił nagły wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu, wskutek czego nastąpiło porażenie prawej nogi i prawej ręki połączone z utratą przytomności i mowy. 2 i 3 marca dokonano odpowiednich zabiegów leczniczych zmierzających do poprawy zakłóconych funkcji oddechu i obiegu krwi, które na razie nie przyniosły istotnego przełomu w przebiegu choroby. O 2-ej w nocy 4 marca stan zdrowia Józefa Stalina nadal pozostaje ciężki. Obserwuje się znaczne zaburzenia oddychania: częstość oddechu — do 36 na minutę, rytm oddechu nieprawidłowy z periodycznymi dłuższymi przerwami. Stwierdza się przyspieszenie tętna do 120 uderzeń na minutę, całkowitą niemiarowość; ciśnienie krwi — maksymalne 220, minimalne 120; temperatura 38,2. W związku z zakłóceniem oddychania i obiegu krwi stwierdza się objawy niedotlenienia. Stopień zakłócenia czynności mózgu nieco się zwiększył.

W chwili obecnej podejmuje się szereg zabiegów leczniczych, zmierzających do przywrócenia ważnych dla życia czynności organizmu.

Minister Ochrony Zdrowia ZSRR A. F. Tretiakow,

szef Zarządu Leczniczo-Sanitarnego Kremla I. I. Kuperin,

naczelny internista Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR profesor P. E. Łukomski,

rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor N. W. Konowałow,

rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor A. L. Miasnikow,

rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor E. M. Tarejew,

profesorowie I. N. Filimonow, I. S. Głazunow, R. A. Tkaczew, docent W. I. Iwanow-Nieznamow,

Depesza

Komitetu Centralnego PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR

DO KOMITETU CENTRALNEGO
KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
DO RADY MINISTRÓW
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

MOSKWA—KREML

W imieniu narodu polskiego, wstrząśniętego do głębi wiadomością o ciężkiej chorobie Towarzysza Stalina, z całego serca życzymy poprawy w stanie Jego zdrowia.

Ciężką chorobę Kochanego gorąco Wodza i Nauczyciela wszystkich ludzi pracy, odczuwają jako nieszczęście postępowi ludzie na całym świecie.

Nasza partia i naród polski w tych trudnych dniach całym sercem podziela uczucia ludzi radzieckich i jeszcze silniej łączy się wraz z nimi w miłości i oddaniu dla Wielkiego naszego Przyjaciela — Towarzysza Stalina.

W IMIENIU KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
I RZĄDU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

(—) BOLESŁAW BIERUT

Wolne narody wzmagają walkę o pokój

MOSKWA. Zamieszczamy poniżej artykuł wstępny „Prawdy" omawiający walkę wolnych narodów obozu demokratycznego o pokój. W artykule czytamy m. in.:

Patosem pokojowego budownictwa ogarnięte są wolne narody obozu demokratycznego. Naród radziecki pomyślnie buduje społeczeństwo komunistyczne. Wraz z naszym krajem, dzięki jego braterskiemu poparciu i pomocy kroczą po drodze wszechstronnego rozwoju i rozkwitu nowe „brygady szturmowe" światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego — kraje demokracji ludowej w Europie i Azji. Obecnie już nie tylko naród radziecki, lecz również masy pracujące krajów demokracji ludowej, wyzwolone z kajdan imperializmu, są pełnoprawnymi gospodarzami swego własnego losu, twórcami szczęśliwego życia.

Pokojowa ekonomika krajów obozu demokratycznego, nieznająca kryzysów i wstrząsów rośnie i rozkwita, zapewniając nieustanny wzrost stopy życiowej i rozwój kultury wolnych narodów. Kraje obozu demokratycznego, które nawiązały między sobą ścisłą braterską współpracę i udzielają sobie pomocy, stanowią potężny, porywający przykład dla wyzyskiwanych i grabionych mas świata kapitalistycznego, dla wszystkich narodów walczących o swe wyzwolenie społeczne i narodowe.

Wzrost i wzmocnienie pozycji socjalizmu i osłabienie pozycji systemu kapitalistycznego, utworzenie dwóch obozów — demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele i imperialistycznego ze Stanami Zjednoczonymi na czele — to najważniejsza cecha szczególna sytuacji międzynarodowej, powstałej po drugiej wojnie światowej.

Jak dowodzi cały przebieg rozwoju społecznego, sukcesy i osiągnięcia obozu demokracji i socjalizmu — prowadzą nie do osłabienia, lecz do zaostrzenia walki burżuazji imperialistycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom ludowo - demokratycznym. Im bardziej beznadziejną staje się sytuacja reakcji imperialistycznej, tym silniejsza jest jej wściekłość, tym bardziej awanturnicza i zbrodnicza jest jej polityka.

W naszych czasach wciąż nowym potwierdzeniem głębokiej słuszności i ogromnej siły mobilizującej genialnych wskazań Lenina i Stalina o prawach walki między siłami socjalizmu i siłami kapitalizmu — jest doświadczenie rozwoju i umacniania państw ludowo - demokratycznych.

Imperialiści amerykańscy, których rachuby w czasie drugiej wojny światowej na ustanowienie panowania kapitału amerykańskiego na rynku światowym okazały się płonne, wzięli w okresie powojennym na siebie misję „zbawców" kapitalizmu od nieuchronnego krachu. Jak ognia bojąc się pokojowej rywalizacji dwóch systemów społecznych, udaremniając normalną współpracę międzynarodową, rozwinęli oni szaleńcze przygotowania do nowej wojny światowej w nadziei, że pomoże ona miliarderom i milionerom Stanów Zjednoczonych opanować świat. Obecnie Stany Zjednoczone stały się ośrodkiem reakcji światowej, z którego płynie główne niebezpieczeństwo dla wolności i niezawisłości wszystkich narodów, dla pokoju światowego i bezpieczeństwa.

Liczne fakty dowodzą, że nici wszystkich zbrodniczych spisków antyludowych, zdemaskowanych w latach powojennych w krajach obozu demokratycznego, prowadzą do wodzirejów amerykańsko - angielskiego bloku agresywnego. W swej dywersyjnej działalności przeciwko wolnym narodom imperialiści amerykańscy nie gardzą żadnymi metodami ani środkami. W 1951 roku w Stanach Zjednoczonych uchwalono zbrodniczą ustawę o tzw. „wzajemnej gwarancji bezpieczeństwa". W myśl tej ustawy brutalnie naruszającej elementarne normy stosunków między narodami, rząd amerykański asygnuje miliony dolarów na organizowanie szpiegostwa i dywersji w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. W celu prowadzenia działalności dywersyjnej utworzono liczne organizacje szpiegowsko-dywersyjne, szkolące kadry agentów wywiadów imperialistycznych.

(Dokończenie na 2 str.)

Wystawa poświęcona życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego

ŁÓDŹ. W gmachu Zw. Zaw. Prac. Budownictwa w Łodzi otwarta została wystawa, poświęcona pamięci płomiennego polskiego patrioty i rewolucjonisty, bliskiego współpracownika Lenina i Stalina, Feliksa Dzierżyńskiego. Wystawa poprzez liczne plansze, fotokopie dokumentów, wycinki z prasy itp. obrazuje historię życia i walki Feliksa Dzierżyńskiego, a zarazem pokazuje ścisłą łączność między polskim i rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

W dniu otwarcia wystawy zwiedziły ją liczne delegacje z łódzkich zakładów pracy, szkół i instytucji.

Depesza
Min. Spraw Wojskowych ZSRR do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego

WICEPREZES RADY MINISTRÓW I MINISTER OBRONY NARODOWEJ MARSZAŁEK POLSKI, TOWARZYSZ KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Warszawa

Serdecznie dziękuję Wam towarzyszu Marszałku za pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji XXXV rocznicy powstania Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej.

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH ZWIĄZKU SRR MARSZAŁEK ZWIĄZKU RADZIECKIEGO (—) A. WASILEWSKI

Nowy wielki piec „C" w hucie „Kościuszko" przekazany został do normalnej produkcji

KATOWICE. Nowy wielki piec „C" huty „Kościuszko", zbudowany w znacznie krótszym czasie niż piec „B", przekazany został w tych dniach przez załogi budowlano - montażowe załodze produkcyjnej huty.

Z okazji przekazania pieca najofiarniejsi jego budowniczowie udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. Dyrektor inwestycyjny huty „Kościuszko" — inż. W. Sznuk i dyrektor budowy — inż. St. Omański odznaczeni zostali Orderami „Sztandar Pracy" II kl. Ponadto wielu robotników, inżynierów i techników odznaczonych zostało Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Zbliża się dzień uruchomienia fabryki papieru w Skolwinie

WARSZAWA. Na rozległym terenie budowy nowoczesnej fabryki papieru w Skolwinie trwają intensywne prace nad przygotowaniem zakładu do uruchomienia. Została już zmontowana ogromna maszyna papiernicza. W końcowym etapie montażu są już urządzenia pomocnicze, jak: przewijacz, zwijarka zwoi, pakarka itp.

Ze świata

PRAGA. W Pradze rozpoczęły się obrady KC Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej. W obradach biorą udział przewodniczący i sekretarze obwodowych i terenowych komitetów towarzystwa. Obrady poświęcone są zadaniom Towarzystwa w świetle uchwał Krajowej Konferencji Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

IRAN. Nowym komendantem głównym policji irańskiej mianowany został generał Dżini na miejsce generała Afszartoosa, którego usunięto z tego stanowiska. Zarówno nowy szef sztabu generalnego armii irańskiej gen. Tagi Riiahi, jak i nowy komendant główny policji gen. Dżini są znani jako zwolennicy Mossadika.

NOWY JORK. Kongres amerykański, nie zadowalając się istniejącymi ustawami represyjnymi, dąży do ostatecznej likwidacji resztek swobód demokratycznych w Stanach Zjednoczonych. Różne komisje senatu i izby reprezentantów studiują obecnie projekty ustaw, przewidujące wzmożenie prześladowań wobec komunistów i innych działaczy postępowych, jak również wobec członków organizacji związkowych i społecznych.

PRAGA. W Pradze podpisano umowę handlową między Czechosłowacją a Węgrami na 1953 r. W myśl tej umowy Czechosłowacja dostarczy Węgrom maszyn ciężkich oraz niektórych surowców. Węgry eksportować będą do Czechosłowacji produkcję przemysłu budowy maszyn, przemysłu elektrotechnicznego oraz produkty rolnicze. Umowa na 1953 r. przewiduje dalsze zwiększenie obrotów towarowych między obu krajami.

MONACHIUM. Policja aresztowała na polecenie władz Bawarii przewodniczącego młodzieżowej organizacji partii bawarskiej „Jung Bayern Bund", Raimunda Pritzla. Raimund Pritzl wypowiadał się przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Traktory już orzą

PGR i spółdzielnie produkcyjne jako pierwsze rozpoczęły wiosenne prace w polu

Pierwsze promienie wiosennego słońca były sygnałem dla chłopów Ziemi Koszalińskiej do wyjścia w pole, aby przystąpić do jak najszybszego nadrobienia zaległości w orce z ubiegłej jesieni.

Wykorzystując pierwsze pogodne dni wiele PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych oraz gromad gospodarujących indywidualnie ruszyło do walki o wzrost wydajności z hektara przez wczesną i dobrą uprawę roli.

Załoga PGR w Starkowie (powiat Miastko) wywozi obornik, a traktorzyści orzą ziemię.

Powstała w dniu 29 października ub. roku spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Młynkowo (powiat Słupsk) jako pierwsza przystąpiła do prac wiosennych i zaorała już 30 ha ziemi.

W powiecie kołobrzeskim również liczne PGR-y, spółdzielnie produkcyjne oraz chłopi indywidualni rozpoczęli orki. Pierwszymi w tych pracach są najmłodsze spółdzielnie produkcyjne w Białokurach i Czerwinie.

Przodujące w powiecie szczecineckim spółdzielnie produkcyjne w gromadach Małe Czarne i Ostroróg mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, w ubiegłym roku wykonały w 100 procentach orki jesienne. Obecnie dzielni spółdzielcy pracują już w polu, wywożąc obornik i orząc ziemię. Członkowie nowopowstałej spółdzielni w Mokrych Głinkach poszli śladem przodujących spółdzielń — wstępne wiosenne prace w polu są w pełnym biegu.

W powiecie człuchowskim RZS w gromadzie Brzezie oraz chłopi w gromadzie Kocza ła pracują już w polu.

Ponad 300 ha orki jesiennej ogółem wykonały niektóre PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i gromady indywidualne w powiecie złotowskim. Spółdzielnie produkcyjne m. in. Sokolno, Franciszkowo, Kamień i Węgierce, zaopatrzyły się w dostateczną ilość nawozów sztucznych.

Chłopi powiatu wałeckiego, białogardzkiego, drawskiego i sławneńskiego również przystąpili do orek wiosennych na lżejszych gruntach.

Na wezwanie do współzawodnictwa w pracach wiosennych chłopów z Kolna Wałeckiego odpowiedziało dotychczas 449 gromad liczących ponad 6 tys. chłopów. Zobowiązania podjęły już m. in. gromady: Pleszcz (pow. Sławno), Korzystno (pow. Kołobrzeg), Mzdowo (pow. Miastko), Błękwit (pow. Złotów), Głodowo (pow. Koszalin) i inne.

Sprawnie przebiegają orki wiosenne w zespole PGR Bieslekierz (pow. Koszalin). W ofiarnej pracy załogi poszczególnych gospodarstw prawie wyrównały już zaległości w orkach jesiennych — Na czoło w tych pracach wysunęło się gospodarstwo Giezkowo.

250 ha orek wiosennych wykonały dotychczas gospodarstwa w zespole PGR Dobrociechy (pow. Koszalin). Jest to przede wszystkim zasługą dzielnych traktorzystów, którzy orali ziemię nawet w niedzielę, aby nie zmarnować ani jednej godziny pogody.

Ponieważ warunki glebowe w niektórych gospodarstwach w zespole Słowieńsko (pow. Białogard) nie zezwalają jeszcze na przeprowadzenie orek — brygady traktorowe z tych gospodarstw pracują obecnie w gospodarstwach, które posiadają lżejsze grunta. I tak na przykład gospodarstwo Lekowo pomaga swojemu najbliższemu sąsiadowi.

Na skutek niedbalstwa mechanika zespołowego w PGR Kołobrzeg z chwilą nastania pogody traktorzyści nie mogli wyruszyć w pole, ponieważ nie rozdzielono jeszcze traktorów. Traktorzyści w dniu 28 lutego zameldowali o tym do Zarządu Okręgowego PGR w Koszalinie, który natychmiast zdjął mechanika z zajmowanego stanowiska i na jego miejsce posłał innego. Tym niemniej stracono 3 dni i to również z winy dyrektora Zespołu i przewodniczącego RRZ, którzy wiedzieli co się dzieje, ale zawczasu nie zareagowali.

Dobra praca kulturalno-oświatowa w spółdzielniach produkcyjnych ważnym czynnikiem rozwoju gospodarki zespołowej

Uchwała I Krajowego Zjazdu w Warszawie

I-szy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stwierdza, że dzięki pomocy Państwa Ludowego i klasy robotniczej rozwija się i krzepnie nowa wyższa forma gospodarowania na wsi — spółdzielczość produkcyjna, rośnie coraz bardziej jej oddziaływanie na indywidualnych chłopów. Wraz z rozwijającym się ruchem spółdzielczości produkcyjnej dokonują się na wsi rewolucyjne przeobrażenia kulturalne, rośnie nowy człowiek.

* * *

Mając na uwadze stałe podnoszenie poziomu życia kulturalno - oświatowego spółdzielców, jak też doniosły fakt, że tylko wszechstronne umacnianie i przodowanie spółdzielni zarówno pod względem politycznym, gospodarczym jak i kulturalnym skutecznie przekonuje indywidualnych chłopów o wyższości spółdzielczej gospodarki — I-szy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwraca się z wezwaniem do zarządów spółdzielni produkcyjnych, aby otoczyły one większą niż dotychczas opieką i uwagą rozwój życia kulturalno - oświatowego, świetlice, szkolenie rolnicze, rozwój czytelnictwa książek i prasy, twórczości amatorskiej i pracy LZS.

W tym celu zarządy spółdzielni powinny:

— troszczyć się o pełne i zgodne z przeznaczeniem wykorzystywanie funduszów przeznaczonych na pracę kulturalną oraz kredytów państwowych na rozbudowę żłobków, przedszkoli i dziecińców oraz na zabezpieczenie świetlic i bibliotek w należyte materialne wyposażenie,

— czuwać, aby życie świetlicowe było wypełnione bogatą pracą zespołów artystycznych i oświatowych, aby rozwijało się czytelnictwo książek i prasy, żywo pracowały redakcje gazetek ściennych.

— rozwijać pracę zespołów upowszechnienia wiedzy rolniczej, organizować doświadczalnictwo i kółka miczurinowskie, otoczyć szczególną opieką racjonalizatorów rolnictwa, mistrzów urodzajów i hodowli,

— czuwać nad aktywną pracą LZS-ów, pomagać im w budowaniu boisk i zaopatrzeniu w sprzęt sportowy, w organizowaniu zawodów i gier sportowych,

— wiązać całokształt życia świetlicowego z bieżącym życiem spółdzielni i gromady.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Kultury i Sztuki, rad narodowych i POM-ów, aby wzmocniły organizacyjne i fachowe kierownictwo nad świetlicami, podniosły poziom polityczny i artystyczny spółdzielczych zespołów świetlicowych, dostarczały im pieśni, wierszy i utworów scenicznych o tematyce spółdzielczej, aby nie było ani jednej wsi uspółdzielczonej bez świetlicy.

Zjazd zwraca się z apelem do szerokich rzesz nauczycielstwa wiejskiego o zwiększenie pomocy w walce o rozwijanie i krzewienie kultury i oświaty na wsi, o pomoc w organizowaniu i kierowaniu zespołami artystycznymi, w rozwijaniu czytelnictwa i redagowaniu gazetek ściennych, o pomoc w upowszechnianiu idei spółdzielczości produkcyjnej. Zjazd uważa, że spółdzielnie produkcyjne powinny otoczyć większą troską znajdujące się na ich terenie szkoły i w tym celu zarządy spółdzielni winny rozwijać ścisłą współpracę z komitetami rodzicielskimi.

I-szy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwraca się do Was, młodzieży wiejska, o szybsze niż dotychczas włączenie się do budownictwa nowego, socjalistycznego, radosnego życia na polskiej wsi.

Dla Was, młodzieży, powstaje spółdzielcza wieś a wraz z nią rozległa i ciekawa wiedza i praca rolnicza, nowoczesna technika, jasne świetlice, biblioteki, kina, radio i boiska sportowe.

Spółdzielczość produkcyjna pozwala Wam kształtować i rozwijać w oparciu o naukę i technikę nowoczesną socjalistyczną gospodarkę rolną, w której praca rolnika, podobnie jak praca robotnika w fabryce, wymaga wysokich kwalifikacji i umiejętności zawodowych.

Spółdzielczość produkcyjna pozwala Wam zdobywać i stosować w pracy na wsi nowe zawody traktorzysty, kombajnera, księgowego, agronoma, zootechnika, pracownika kulturalno - oświatowego.

Walczcie o rozwój i umacnianie spółdzielni produkcyjnych. Zapisujcie się na członków spółdzielni. Opanowujcie nowoczesną technikę i wiedzę rolniczą. Wnieście swój zapał i entuzjazm do pracy w świetlicach, w zespołach artystycznych, czytelniczych i kółkach miczurinowskich.

Organizujcie i rozwijajcie pracę Ludowych Zespołów Sportowych, budujcie boiska sportowe, zdobywajcie odznakę SPO.

Bądźcie aktywnymi twórcami nowego, lepszego socjalistycznego życia pod kierownictwem Waszej bojowej organizacji Związku Młodzieży Polskiej.

Przewodniczący CRZZ powrócił z obrad Biura Wykonawczego ŚFZZ do Polski

WARSZAWA. W dniu 3 bm. w godzinach rannych powrócił z Wiednia do Warszawy przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, który reprezentował rzesze związkowców polskich na obradach Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Na Dworcu Głównym w Warszawie witali przewodniczącego CRZZ przedstawiciele Centralnej Rady Zw. Zaw. oraz zarządów głównych związków zawodowych.

Drugi przedstawiciel związkowców polskich na obrady Biura Wykonawczego ŚFZZ — sekretarz CRZZ Zygmunt Kratko pozostał w Wiedniu, gdzie uczestniczy w odbywającej się obecnie międzynarodowej konferencji w sprawie ubezpieczeń społecznych.

Wolne narody wzmagają walkę o pokój

(Dokończenie z 1 str.)

Niedawny proces trockistowsko - syjonistycznej bandy spiskowców w Czechosłowacji oraz inne procesy zdemaskowanych szpiegów, dywersantów, morderców w krajach demokracji ludowej, ujawnienie bandy lekarzy - morderców, agentów wywiadów amerykańskiego i angielskiego w Związku Radzieckim świadczą, że imperialiści obecnie jeszcze bardziej wzmagają swą robotę agresywną przeciwko wolnym narodom obozu socjalistycznego.

W celu prowadzenia działalności szpiegowsko - dywersyjnej przeciwko wolnym narodom imperialiści wykorzystują bandytów titowsko - faszystowskich, zdrajców trockistowskich i prawicowo - oportunistycznych, burżuazyjno nacjonalistyczne elementy syjonistyczne, agentów Watykanu, wszystkich prowokatorów i morderców. Niedawno w Polsce ujęci zostali zrzuceni z samolotu amerykańskiego dywersanci, którzy mieli przy sobie dokumenty amerykańskie i broń amerykańską. Przeszli oni specjalne przeszkolenie w utworzonej przez Amerykanów w Niemczech Zachodnich szkole szpiegostwa i dywersji, gdzie uczono ich wysadzania mostów, linii kolejowych i innych aktów dywersji.

Nasz dziennik opublikował notę rządu polskiego do rządu angielskiego, która raz jeszcze demaskuje zbrodniczą działalność różnych antyludowych szpiegowsko - dywersyjnych szajek finansowanych i kierowanych przez wywiady amerykański i angielski. Jak donosi prasa chińska, grupa skazanych niedawno przez chiński sąd ludowy misjonarzy katolickich, wykonując zadania wywiadu amerykańskiego, dążyła do podważenia walki narodu chińskiego przeciwko agresji amerykańskiej oraz na rzecz udzielenia pomocy Korei. Zmuszali oni katolików chińskich, aby przeciwdziałali poczynaniom rządu ludowego, aby zbierali informacje szpiegowskie o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym.

Procesy band spiskowców, terrorystów, dywersantów, szpiegów, które odbyły się w krajach demokracji ludowej, świadczą, że cel burżuazji imperialistycznej polega na tym, ażeby pozbawić wolne narody ich wielkich zdobyczy, aby przywrócić stare porządki kapitalistyczne. Burżuazja próbuje przy tym oprzeć się na istniejących jeszcze w tych krajach resztkach obalonych klas wyzyskiwaczy, na kułactwie. Nie ograniczając się do tego, organizują imperialiści pełną nienawiści oszczerczą propagandę przeciwko krajom demokratycznym za pośrednictwem radia, prasy i swej agentury.

Liczne wrogie knowania imperialistów amerykańskich i ich popleczników przeciwko krajom demokracji ludowej ponoszą fiasko za fiaskiem. Przejawia się w tym dobitnie wierność mas pracujących krajów obozu socjalizmu i demokracji do swej władzy ludowej, do nowego ustroju społecznego i państwowego, do partii komunistycznych i robotniczych. Na doświadczeniu bohaterskiej walki narodu radzieckiego o socjalizm, jego zwycięstwa nad wszelkiej maści wrogami, masy pracujące krajów demokracji ludowej uczą się, jak bronić swych żywotnych interesów. Masy pracujące krajów demokracji ludowej, które swobodnie wybrały drogę budownictwa nowego życia, pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych nieustannie wzmagają czujność rewolucyjną, demaskują i udaremniają wrogie knowania i intrygi imperialistów, karzą najmitów burżuazyjnych i szpiegów, czyhających na wolne i szczęśliwe życie miłujących pokój narodów.

Partie komunistyczne i robotnicze, uzbrojone w rewolucyjną teorię marksizmu - leninizmu, nieustannie wzmacniają państwa ludowo - demokratyczne, pogłębiają przyjaźń krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim. Walczą one zdecydowanie przeciwko niefrasobliwości i gapiostwu, pogłębiają wychowanie mas w duchu internacjonalizmu proletariackiego, zespalają i organizują masy do walki o nowe, jeszcze większe sukcesy w budownictwie socjalizmu, wzmagają czujność mas pracujących wobec knowań imperialistów, wzmacniają niezłomną wolę obrony swych zdobyczy przed wszelkimi zamachami wrogów pokoju, demokracji i socjalizmu.

Wolne narody, zespolone w jednolitym i potężnym obozie socjalistycznym, wiedzą, że sprawa socjalizmu i demokracji jest niezwyciężona. Pewnie kroczą one naprzód, nie ulegają ani prowokacjom ani zastraszaniu.

Współzawodnictwo pracy obejmuje coraz więcej wsi i PGR-ów

Na wezwanie chłopów z Kolna Wałeckiego odpowiedzieli chłopi z Wierzchominka gmina Dobrzyca. Podniosą oni wydajność z hektara i wywiążą się przedterminowo ze wszystkich swoich obowiązków wobec Państwa. Poszerzą oni wybitnie hodowlę, a mianowicie w stosunku do ubiegłego roku powiększą stan bydła o 35 sztuk i zakontraktują 160 tuczników.

Gromada Wierzchominko wzywa do współzawodnictwa gromadę Słowieńkowo.

K. Lewandowski
Korespondent „Głosu"

CZŁONKINIE SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ POMAGAJĄ PGR — W OMŁOTACH

Gospodynie wiejskie powiatu białogardzkiego witają Międzynarodowy Dzień Kobiet licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Między innymi Rada Kobieca w imieniu wszystkich kobiet w spółdzielni produkcyjnej Żelazo w gminie Pomianowo wezwała wszystkie kobiety wiejskie do współzawodnictwa w niesieniu pomocy robotnikom rolnym PGR w omłotach. Ponadto kobiety z RZS Żelazo zwiększą hodowlę trzody chlewnej, bydła i drobiu.

Rozumiejąc ważność stałej pracy we wspólnym spółdzielczym gospodarstwie trzy członkinie Koła zapisały się na członków spółdzielni produkcyjnej.

Józefa Kuran, członkini Koła Gospodyń w gromadzie Radlino sprzeda 7 tysięcy litrów mleka ponad obowiązujący ją plan i odstawi do GS-u 2000 sztuk jaj.

POMOC W ORGANIZACJI WSPÓŁZAWODNICTWA NA TERENIE POWIATU BIAŁOGARDZKIEGO

Samopomocowcy w powiecie białogardzkim przystąpili do organizowania współzawodnictwa chłopskiego. Pierwsze prace organizacyjne rozpoczęto w gromadach gminy Tychowo i Lekowo. Chłopi w tych gromadach na specjalnych zebraniach podjęli cenne zobowiązania produkcyjne mające na celu podniesienie plonów i rozwoju hodowli.

Jednakże na wielu gromadach powiatu białogardzkiego ruch współzawodnictwa nie przebiega należycie, ponieważ organizacją współzawodnictwa zajmuje się jedynie aktyw terenowy ZSCh. Natomiast prezydia Gminnych Rad Narodowych, aparat Gminnych Spółdzielni, ZMP, oraz pełnomocnicy CUS i instruktorzy rolni nie interesują się ruchem współzawodnictwa uważając, że jego organizowanie jest wyłącznie sprawą samopomocowców.

Instytucje i organizacje działające na terenie wiejskim powinny bezzwłocznie przystąpić do współpracy z aktywem ZSCh.

Miażdżąca krytyka fałszu i zakłamania amerykańskiej dyplomacji

Fragmenty referatu ministra Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ w sprawie koreańskiej

NOWY JORK. Na posiedzeniu popołudniowym Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 2 marca br. szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński wygłosił następujące przemówienie poświęcone kwestii koreańskiej:

I. Obłudne mowy agresorów amerykańskich

Na posiedzeniu naszej komisji w dniu 25 lutego br. przedstawiciel USA, p. Lodge usilnie podkreślał pokojowy charakter narodu amerykańskiego i jego dążenie do ustanowienia trwałego pokoju, traktując Organizację Narodów Zjednoczonych jako ważny środek do osiągnięcia tego celu.

Składając takie oświadczenie, p. Lodge, reprezentujący tzw. nową administrację USA, tj. nowy, republikański rząd, chciał widoczne dowieść, że również amerykańskie koła rządzące, a w szczególności tzw. partia republikańska USA, są tak samo pokojowe, tak samo dążą do pokoju, do realizacji programu pokojowego, jak i naród amerykański. Oświadczył on, jak sobie przypominamy, że „każdy element życia amerykańskiego przepełniony jest żarliwym pragnieniem pokoju" i że właśnie gwoli pokoju Stany Zjednoczone „uruchomiły wszystkie swe zasoby, wysłały swych ludzi": Lodge nie powiedział, dokąd ich wysłano, ale jasne było, że miał na myśli — cóż za paradoks! — wysłanie przez rząd amerykański swych ludzi do Korei, na wojnę. Z rozumowania Lodge'a wynika, że rozpętanie przez interwentów amerykańskich wojny przeciwko narodowi koreańskiemu może stanowić dowód pokojowości amerykańskich kół rządzących!

Piękne mi „rozumowanie"!

Spróbujmy zorientować się w całej tej gmatwaninie, którą uraczył nas Lodge w swej mowie z 25 lutego br.; napletł on niemało najrozmaitszych bzdur i nonsensów, ale — jak należało zresztą oczekiwać — nie powiedział ani słowa o tym, co Stany Zjednoczone zamierzają dalej przedsięwziąć w kwestii koreańskiej.

W przemówieniu swym przedstawiciel USA uchylał się wyraźnie od powiedzenia prawdy o sytuacji międzynarodowej, jaka się obecnie wytworzyła, między innymi w związku z wojną w Korei, trwającą już blisko trzy lata. Tymczasem wypowiedzenie się na ten temat byłoby tym bardziej konieczne, że w prasie amerykańskiej w tym właśnie czasie pojawiły się wskazówki, świadczące, że Stany Zjednoczone zmierzać będą z premedytacją do dalszego zaostrzenia stosunków międzynarodowych.

Ów „dynamizm" polityki amerykańskiej wyraża się, według doniesień prasy, we wzmożeniu presji militarnej na froncie koreańskim, w zwiększeniu pomocy dla Francji w Indochinach, dla Anglii na Malajach i dla Czang Kai-szeka, w remilitaryzacji Japonii i w zezwoleniu na „gorący pościg", tj. w zezwoleniu lotnikom amerykańskim na przekraczanie granicy mandżurskiej.

Planuje się też, że w tym czasie Czang Kai-szek będzie otrzymywał od USA samoloty i okręty, których załogi szkolone będą również przez instruktorów amerykańskich. Następnie ci wyszkoleni przez Amerykanów lotnicy Czang Kai-szeka rozpoczną naloty na kontynent chiński, zaczną atakować statki, kierujące się do portów chińskich. Akcja ta będzie maskowana powoływaniem się raczej na wzmożenie chińskiej wojny domowej, aniżeli na rozszerzenie wojny koreańskiej.

Departament Stanu przypuszcza, że wszystko to winno spowodować, iż jesienią br. strona koreańsko-chińska będzie bardziej skłonna do ustępstw. Jeżeli nie da to wyników, Stany Zjednoczone mają przygotować na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego pewne rzeczywiście drastyczne propozycje.

Oto program działania rządu USA wobec Dalekiego Wschodu, a między innymi wobec Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej, o którym donosi prasa amerykańska. Najwięksi nawet dowcipnisie nie ośmieli się nazwać takiego programu pokojowym, a rządu, zamierzającego realizować taki program — rządem pokojowym.

II. Agresorzy amerykańscy grożą rozszerzeniem wojny w Azji

Nie poprzestając na kontynuowaniu wojny w Korei, rząd amerykański podejmuje szereg kroków, zmierzających do realizacji planu dalszego rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie. Aby usprawiedliwić swą agresywną politykę i oszukać opinię publiczną, inspiratorzy tego planu nie cofają się przed niedorzecznymi bajeczkami o rzekomym zagrożeniu przez Związek Radziecki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

W siódmym dniu po objęciu funkcji sekretarza stanu USA John Foster Dulles złożył, transmitowane przez radio i stacje telewizyjne, oszczercze oświadczenie przeciwko ZSRR, utrzymując jakoby ZSRR zmierzał do tego, by zdobyć kontrolę w różnych punktach kuli ziemskiej, nie wyłączając krajów Bliskiego, Środkowego i Dalekiego Wschodu.

Jednocześnie Dulles, bezpośredni zwierzchnik Lodge'a, nie mógł ukryć swego zaniepokojenia lub, jak sam oświadczył, „szczególnego zaniepokojenia" z powodu skutków, jakie Stany Zjednoczone już obecnie odczuwają w związku ze swą agresywną polityką. Ze stenogramu przemówienia Dullesa w senackiej komisji spraw zagranicznych widać, jakie to wydarzenia wywołują takie zaniepokojenie Dullesa i co właściwie pcha Departament Stanu na drogę rewizji i „nowej oceny" obecnej polityki amerykańskiej, którą Dulles przyrzeka zastąpić lepszą — jak się wyraził — polityką zagraniczną. Potwierdza on zresztą, że nie zamierza odrzucać lub poważnie zmieniać tej polityki. Nie tając przed sobą jej groźnych niepowodzeń, Dulles zamierza jednak poszukać jakichś środków, które by pozwoliły uniknąć dalszych, jeszcze cięższych niepowodzeń.

Przyczynę zaniepokojenia, które ogarnęło Departament Stanu i znalazło również wyraz w mowie Lodge'a z 25 lutego, wskazał sam Dulles.

„Jeśli spojrzymy uważnie na otaczający nas świat — oświadczył Dulles w komisji senackiej — zobaczymy, że w chwili obecnej, na przykład, europejskie jednostki wojskowe, w których pokładaliśmy swe nadzieje, wymykają się nam, że powstała tendencja w kierunku rozpadu, a nie zjednoczenia".

Jak wiadomo, ta właśnie sytuacja spowodowała, że Dulles wybrał się do Europy, aby na miejscu zmusić do posłuszeństwa Niemcy Zachodnie i Francję, jak również Anglię oraz zapewnić ratyfikację układu bońskiego, doprowadzić do utworzenia tzw. armii europejskiej. Wiadomo także, iż przed wyjazdem do Europy Dulles, przewidując opór ze strony tych krajów wobec planu amerykańskiego, oświadczył, że w takim wypadku „powstanie konieczność pewnej rewizji polityki zagranicznej Ameryki w stosunku do Europy Zachodniej". Była to jawna pogróżka pod adresem partnerów Ameryki. Wiemy, że pomysł włączenia dywizji zachodnio-niemieckich pod dowództwem hitlerowskich generałów-odwetowców do tzw. armii europejskiej dla ponownego ich wyzyskania, gdy zajdzie potrzeba, przeciwko ZSRR, jak to było w okresie między pierwszą a drugą wojną światową, jest starą ideą Dullesa.

Faktem jest przecież, że Niemcy dźwignęły się z upadku i stanęły na nogi jako wielkie mocarstwo po upływie 15—20 lat po doznanej klęsce, dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych i Anglii, które zamierzały wyzyskać okrzepłe pod względem militarnym Niemcy przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W tym kierunku niemały był też wysiłek obecnego sekretarza stanu USA, Johna Fostera Dullesa.

O agresywnych planach i zamiarach amerykańskich kół rządzących świadczy również oświadczenie Dullesa z dnia 26 lutego br. w Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów, zawierające oszczercze wypady pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej. Dowodzi tego również cała proklamowana przez obecny Departament Stanu polityka tzw. „wyzwalania" narodów, którą amerykańskie koła rządzące zamierzają obecnie uprawiać z jeszcze większym zacietrzewieniem niż za czasów Trumana i Achesona. Potwierdził to Lodge w swym przemówieniu z 25 lutego, nie cofając się przed oszczerczymi kłamstwami pod adresem Związku Radzieckiego w sprawie rzekomego prześladowania chrześcijan, muzułmanów i żydów.

Wiadomo, że taki sam agresywny charakter ma również orędzie obecnego prezydenta USA do Kongresu z dnia 2 lutego 1953 r. Zdąża ono tą samą agresywną drogą pod osłoną oszukańczych frazesów o współpracy, mającej rzekomo na celu obronę i utrwalenie bezpieczeństwa. Wydany VII flocie rozkaz opuszczenia cieśniny Taiwańskiej jest oczywistym dowodem dążenia amerykańskich kół rządzących do rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie, mimo podejmowanych przez te koła prób negowania agresywnych celów tego przedsięwzięcia, ponieważ w ten sposób Stany Zjednoczone dają całkowitą swobodę działania bandytom czangkaiszekowskim z Taiwanu. Ze wszystkimi tymi faktami nie daje się w żaden sposób pogodzić obłudna gadanina Lodge'a o pokojowych celach amerykańskiej polityki zagranicznej, jego deklaracja, że „wszyscy Amerykanie bez względu na przynależność partyjną miłują pokój".

Deklaracjom takim zadają kłam liczne wypowiedzi kompanów Lodge'a z partii republikańskiej i demokratycznej, którzy bez przerwy podjudzają do kontynuowania wojny w Korei, wzywają do zastosowania w tej wojnie najbardziej barbarzyńskiej, nieludzkiej broni.

Amerykańskie plany rozszerzenia wojny koreańskiej i rozpętania nowej wojny światowej stają się z dniem każdym coraz wyraźniejsze i groźniejsze. Jasne się staje coraz bardziej, że Stany Zjednoczone zamierzają użyć w walce przeciwko Chińskiej Republice Ludowej czangkaiszekowskich sił zbrojnych wyszkolonych przez Stany Zjednoczone.

III. Oto prawdziwe oblicze polityczne imperialistów amerykańskich: nie pokój, lecz wojna

Po zdemaskowaniu ordynarnych prób podjętych przez Lodge'a w celu wypaczenia i sfałszowania oświadczeń ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-laia mówca powiedział:

Takie oto jest polityczne oblicze imperialistów amerykańskich, dyplomacji amerykańskiej, reprezentowanej tu przez Lodge'a i jego kompanów. Oto stanowisko, jakie w sprawie wojny koreańskiej zajmują amerykańskie koła rządzące i delegacja amerykańska, występująca obecnie w ONZ w imieniu tych kół: nie dążenie do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, nie szukanie dróg i środków takiego uregulowania, lecz dążenie do dalszego zaostrzenia sytuacji, do sztucznego przeciągania, pogłębiania i rozszerzania wojny w Korei. Nie pokój, lecz wojna! To stanowisko delegacji amerykańskiej podzielają również inne delegacje z agresywnego obozu imperialistycznego, sekundujące amerykańskim kołom rządzącym w ich kłamliwych orkarżeniach pod adresem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej o rozpętanie wojny koreańskiej, w próbach obarczenia ich odpowiedzialnością za wojnę w Korei. Pomimo wszystkich faktów, zadających dobitnie kłam temu złośliwemu oszczerstwu, wyciąga się znów na światło dzienne bajeczkę o agresji z Korei północnej, powołując się przy tym na znaną bezprawną rezolucję Rady Bezpieczeństwa, która uznała Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną za agresora, jak również na haniebną rezolucję Zgromadzenia Ogólnego, która uznała za agresora także Chińską Republikę Ludową.

Można było by obecnie nie poruszać tej sprawy, gdyby nie natarczywe i powtarzające się aż do znudzenia twierdzenie oszczerców, nie rezygnujących z próby przedstawienia w fałszywym świetle wydarzeń, które doprowadziły do barbarzyńskiej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu; gdyby nie próby ordynarnego wypaczania i fałszowania faktów, podejmowane widocznie w nadziei na to, że sprawdzi się reguła jezuicka: „Szkalujcie, szkalujcie, może coś z tego pozostanie".

IV. Fakty demaskują oszczerstwa o „agresji z Korei Północnej"

Już nieraz nasza delegacja i szereg innych delegacji przytaczały liczne fakty nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości co do tego, że rozpętanie wojny w Korei było dziełem marionetkowego tzw. rządu Korei Południowej z agentem amerykańskim Li Syn Manem na czele i rządu amerykańskiego, który przyszedł z pomocą Li Syn Manowi, gdy jego awanturnicze próby zagarnięcia Korei Północnej zakończyły się fiaskiem i gdy Stany Zjednoczone zorientowały się, iż konieczne jest udzielenie mu pomocy militarnej. Wobec nowego oszczerczego oświadczenia Lodge'a zmuszony jestem przypomnieć te fakty.

Cóż to za fakty?

1 Liczne wystąpienia Li Syn Mana, Czo Bion Oka, ministrów południowo-koreańskich Sin Sen-Mo, Kim I-Seka, Kwon Syn-Jera i innych, którzy otwarcie mówili o przygotowywaniu napaści na Koreę Północną. Jawne pogróżki ze strony kliki lisynmanowskiej, że skończy z Koreą Północną, zlikwiduje ją i — jak pisał Li Syn Man do profesora amerykańskiego dr Olivera, zmusi część ludzi Kim Ir-Sena do wycofania się w górzyste okolice i tam zamorzy ich głodem.

Faktem jest przecież, że Li Syn Man już w roku 1949 zapewnił dr Olivera, jak wynika to z korespondencji między nimi, że Oliver i jego przyjaciele powinni spokojnie pracować w Waszyngtonie i Nowym Jorku, a on, Li Syn Man, będzie pracował w Seulu i Tokio, dążąc do tego samego celu: „oczyszczenia kraju i zaprowadzenia porządku we własnym domu". Ambasador Korei Południowej w USA Czo Bion Ok zakomunikował ze swej strony Oliverowi o planie zagarnięcia Korei Północnej przy pomocy siły zbrojnej. Wiadomo również, że południowo-koreańskie wojska lisynmanowskie usiłowały zrealizować te plany w ciągu całego 1949 roku i części 1950 roku, aż do początku wojny w Korei.

2 Współdziałanie ze strony dowództwa i rządu amerykańskiego z Li Syn Manem w przygotowaniu południowych Koreańczyków do zaatakowania Korei Północnej, o czym świadczą deklaracje kierownika wydziału koreańskiego w amerykańskim Urzędzie Współpracy Ekonomicznej Johnsona z 19 maja 1950 roku, jak również zmierzająca do tego samego celu działalność ministra obrony USA Johnsona, szefa sztabu generalnego armii amerykańskiej Bradley'a, ówczesnego doradcy Departamentu Stanu, a obecnie sekretarza stanu USA Dullesa i ich narada w Korei z generałem Mac Arthurem, a także odwiedzenie przez Dullesa i Mac Arthura linii przyszłego frontu przeciwko Korei Północnej.

Warto przypomnieć między innymi, że 20 czerwca 1950 roku, na 5 dni przed napaścią na Koreę Północną, Dulles pisał do Li Syn Mana: „Przywiązuję dużą wagę do tej decydującej roli, jaką może odegrać wasz kraj — to jest Korea Południowa — w wielkim dramacie, który się obecnie zaczyna".

Tak Dulles pokrzepiał na duchu swych przyjaciół z Południowej Korei w związku z ukartowaną już wówczas awanturą wojenną przeciwko Korei Północnej. Po kilku dniach awantura ta stała się faktem, doprowadzając istotnie do wielkiego dramatu, który rozgrywa się obecnie na ziemi koreańskiej. Oto gdzie tkwi źródło krwawych nieszczęść, które spadły na bohaterski naród koreański!

3 Należy również przypomnieć przemówienie głównego instruktora ministrów lisynmanowskich generała Robertsa, który przygotowywał armię lisynmanowską do wyprawy przeciwko Korei Północnej. Generał Roberts mówił otwarcie, że wyprawa przeciwko Korei Północnej to rzecz już zadecydowana, że chodzi tylko o to, by znaleźć odpowiedni pretekst. Pretekst taki wkrótce znaleziono, gdy południowo-koreańskie siły zbrojne napadły na Północno-Koreańską Republikę Ludową i zostały odrzucone w głąb Korei Południowej.

4 Trzeba też przypomnieć o tak poważnym dowodzie demaskującym przygotowania armii lisynmanowskiej do zaatakowania Korei Północnej, jak mapa strategiczna wydobyta z tajnego archiwum rządu lisynmanowskiego, gdy wojska północno-koreańskie zajęły Seul. Mówiono o tym szczegółowo na V sesji, ale wypadło to znów przypomnieć Zgromadzeniu Ogólnemu na VII sesji. Wówczas to kopia tej mapy została przedstawiona Zgromadzeniu.

Wystarczy tych faktów, by położyć nareszcie kres różnym kłamliwym bajdom o „agresji z Korei Północnej" i o tym, że odpowiedzialność za wojnę w Korei ponoszą rzekomo nie Stany Zjednoczone, lecz Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna i jej przyjaciele.

5 Delegacja Stanów Zjednoczonych i ich poplecznicy powołują się na rezolucje Rady Bezpieczeństwa z 25 i 27 czerwca oraz z 7 lipca 1950 roku, oskarżające Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną o agresję przeciwko Korei Południowej. Ale rezolucje te — to fałszerstwo i płód arcykomedii odegranej pod batutą Stanów Zjednoczonych, które przygotowały napaść na Koreę Północną. Zostało udowodnione i niczym, dosłownie niczym nie obalone, że wymienione rezolucje Rady Bezpieczeństwa uchwalono na podstawie gołosłownych, absolutnie nie umotywowanych i nie potwierdzonych żadnymi faktami doniesień południowo-koreańskiego ministra spraw wewnętrznych i ambasadora amerykańskiego w Korei Południowej Muccio o rzekomej napaści Koreańczyków północnych na Koreańczyków południowych. Wiadomo, że od obserwatorów ONZ, którzy przebywali wówczas w Korei, nie wpłynęły żadne doniesienia o takiej napaści, chociaż w dokumencie Rady Bezpieczeństwa na ten temat twierdzono, że Komisja ONZ do spraw Korei opierała rzekomo swe wnioski w sprawie działań wojennych na „danych otrzymanych bezpośrednio od swych obserwatorów wojskowych". Jest to, powtarzam, oczywiste fałszerstwo, ponieważ obserwatorzy wrócili z rejonu 38 równoleżnika na 48 godzin przed rozegraniem się wydarzeń z 25 czerwca, wobec czego nie mogli naturalnie przedstawić Komisji ONZ żadnych danych o swych obserwacjach w związku z wydarzeniami, jakie zaszły na 38 równoleżniku pod ich nieobecność.

Tak więc, Rada Bezpieczeństwa została wykorzystana przez koła zainteresowane w rozpętaniu wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, a osłaniające się imieniem i flagą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

6 Przed kilku dniami generał Van Fleet, przemawiając w San Francisco, podkreślił, że wojna w Korei ma dla USA szczególną wartość i znaczenie.

„Jeżeli stracimy Koreę — powiedział Van Fleet — stracimy również prędko Japonię i pozostałą część Azji". Oto fakty, które ujawniają, że Stany Zjednoczone były zainteresowane w rozpętaniu wojny koreańskiej, fakty, które obalają całkowicie oszczercze twierdzenie Lodge'a, jakoby Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa zainteresowane były w tej wojnie. Fakty te dowodzą, że oświadczenie Lodge'a stanowi zwykłe powtórzenie analogicznej oszczerczej deklaracji Achesona podczas pierwszej części VII sesji oraz przedstawiciela Anglii Lloyda, który wtórował Achesonowi.

Widzimy więc, że Lodge nie zabłysnął oryginalnością, czerpiąc w całości nie tylko swe myśli, lecz nawet słowa, dowody i argumenty z archiwum amerykańskich kół rządzących z czasów Trumana—Achesona.

Jakkolwiek oskarżenie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o agresywne działania jest białą kartą, podobnie jak próby obarczenia Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego odpowiedzialnością za wybuch i trwanie wojny w Korei, przedstawiciele USA wciąż jeszcze posługują się takimi kartami. Kontynuują oni w ten sposób swe próby oszukania narodów w celu ukrycia przed nimi rzeczywistych inicjatorów wojny w Korei, przedstawiając sprawę w ten sposób, że to nie oni zaatakowali Koreę Północną, nie oni są agresorami, jak jest w rzeczywistości, lecz jakoby prowadzili wojnę obronną przeciwko „agresorowi z Korei Północnej", z którą współdziałają rzekomo Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa.

(Dalszy ciąg przemówienia ministra Wyszyńskiego zamieścimy w następnych numerach „Głosu").

„Chłopski dokument udziału w budownictwie silnej Ojczyzny"

Każdy chłop i każda gromada posiada samopomocową umowę o współzawodnictwie

Dnia 8 lutego br. chłopi w gromadzie Kolno Wałeckie wezwali do współzawodnictwa w podniesieniu produkcji rolnej i hodowlanej wszystkich chłopów Ziemi Koszalińskiej. Szczegóły współzawodnictwa zapisano w książeczce, która wyszła nakładem ZGW ZSCh. Każdy chłop po przeanalizowaniu swych możliwości produkcyjnych, wpisuje do książeczki swoje zobowiązania, które potwierdza gromadzka komisja współzawodnictwa. Na podstawie tak ustalonych zobowiązań indywidualnych, na zebraniu gromadzkim podsumowuje się całość zobowiązań wciągając je do książeczki gromadzkiej.

Wielu chłopów z licznych gromad naszego województwa powitało z uznaniem ukazanie się ramowej umowy o współzawodnictwie w postaci broszury, chłopi z gromady Kolno Wałeckie nazwali książeczkę **„chłopskim dokumentem udziału wsi w realizacji planu 6-letniego"**.

Umowa o współzawodnictwie wydana przez ZGW ZSCh uczy indywidualnie gospodarujących chłopów w jaki sposób należy ustalać swoje plany produkcyjne.

Chłopi gospodarujący indywidualnie czerpiąc wzór i przykład z patriotycznej postawy klasy robotniczej i członków spółdzielni produkcyjnych postanowili włączyć się do realizacji zadań VII Plenum Partii i VIII Plenum ZSCh i zadania te realizować według wskazań Prezesa Rady Ministrów, Towarzysza Bolesława Bieruta. Jako pierwsi na terenie Ziemi Koszalińskiej przystąpili do wykonania tych zadań członkowie gromadzkiego Koła Związku Samopomocy Chłopskiej w Kolnie Wałeckim. Na uroczystym zebraniu gromadzkim postanowili oni w czwartym roku planu 6-letniego walczyć o wzrost wydajności z ha i zwiększenie hodowli w swej gromadzie, aby tym samym móc dostarczyć państwu więcej zboża, żywca i mleka.

Na zebraniu chłopi przeanalizowali działalność Koła w roku ubiegłym. Na początku ubiegłego roku gromada Kolno Wałeckie borykała się z poważnymi trudnościami, nie było należytej organizacji pracy, wskutek czego gromada spóźniała się z realizacją swych zadań gospodarczych. Dopiero z chwilą, kiedy chłopi przystąpili do współzawodnictwa łatwiej było pracować, a wyniki były coraz to lepsze. Dobry przykład dali przodujący hodowcy gromady, m. in. Edmund Grządziela i Antoni Skonieczny. Dzięki tym chłopom pokonano trudności — gromada stała się przodującą w powiecie. Jednak nie wszyscy w gromadzie włączyli się do walki o plan. Np. Jan Steć i Roman Bartoś zaniedbali się nie tylko w pracy ale i w realizacji obowiązków wobec państwa. Po analizie pracy koła w roku ubiegłym, głos zabrał Andrzej Markiewicz.

— Przystępujemy teraz do najważniejszego punktu naszego zebrania — powiedział. — Chcemy opracować plan naszych tegorocznych zobowiązań produkcyjnych, którymi zamanifestujemy nasz wkład pracy w realizację Programu Frontu Narodowego. Gdy patrzę na nasz dokument — umowę o współzawodnictwie — opracowaną i wydaną dla każdego rolnika przez Zarząd Wojewódzki ZSCh w Koszalinie, to widzę w nim nie tylko plan tego co chcemy zrobić w roku bieżącym, ale widzę w nim również to, jak najlepiej mogę przyczynić się do budownictwa potęgi i siły naszej Ludowej Ojczyzny. W tym dokumencie na pierwszej stronie napisane są słowa naszego Wielkiego Nauczyciela Bolesława Bieruta: „Państwo Ludowe wysoko ceni znojny trud każdego rolnika — zarówno pracującego indywidualnie, jak i zespołowo".

My, chłopi gromady Kolno Wałeckie wypełniając ten ważny dla nas dokument, w znojnym trudzie naszej codziennej pracy, pokonując wszelkie trudności zadokumentujemy nasz wspólny udział w budownictwie lepszego jutra wsi polskiej, potwierdzimy nasz wspólny marsz przy boku klasy robotniczej do socjalizmu. Jako przodujący chłop w gromadzie, wypełniając własną umowę stwierdzam, że wpisuję w nią co następuje:

Wyhoduję i dostarczę ponad plan 6 tuczników w roku bieżącym. To moje zobowiązanie potwierdzi swoimi podpisami gromadzka komisja współzawodnictwa.

Edmund Grządziela, który w ubiegłym roku wykonał wszystkie obowiązki wobec państwa i dziennie sprzedawał ponad 40 ltr. mleka zobowiązał się w roku bieżącym sprzedać państwu 16 tuczników, w tym 14 zakontraktować oraz wyhodować 25 prosiąt i dwie maciory zarodowe. Grządziela wykonał już swój roczny plan dostawy żywca, a ponadto zobowiązał się dostarczyć ponad plan 3 tysiące litrów mleka. Swoje zobowiązania wpisał do książeczki. W ubiegłym roku swoje zobowiązania notował na kawałku papieru, który później mu zaginął. Obecnie broszura zawierająca jego zobowiązania stała się dokumentem, umożliwiając jemu i gromadzkiej komisji stałą kontrolę zobowiązań.

Za Grządzielą zabierali głos kolejno wszyscy chłopi, deklarując swój udział we współzawodnictwie, po czym prezes koła ZSCh Kazimierz Piórkowski przedstawił zebranym ogólne zobowiązania gromady, sporządzone na podstawie indywidualnych umów.

Na sali zapanowała głęboka cisza, gdy ob. Kazimierz Piórkowski czytał:

— Aby wykonać zadania, jakie postawiła przed pracującym chłopstwem uchwała z 3 stycznia w umocnieniu spójni gospodarczej między miastem i wsią postanawiamy przystąpić w ramach współzawodnictwa do stałego podnoszenia produkcji rolnej i hodowlanej.

Po czym Piórkowski odczytał punkt po punkcie gromadzkie zobowiązania. Zebrani zgodzili się, że wspólnie z chłopami gromady Przypkowo będą współzawodniczyli i kontrolowali swoje wyniki. Na zakończenie zebrania przewodniczący zaproponował wezwać chłopów z całego województwa do współzawodnictwa.

Zobowiązania takie podejmują obecnie wszyscy chłopi Ziemi Koszalińskiej, manifestując w ten sposób swój patriotyzm, swoją miłość do Polski Ludowej, swoją wolę walki o pokój.

Masowe, powszechne współzawodnictwo obejmujące całą wieś koszalińską przyczyni się do dalszego podniesienia produkcji, a tym samym dobrobytu pracujących chłopów.

Najwyższy czas sumiennie przygotować się do wiosennej akcji siewnej w pow. białogardzkim

Słotna jesień w roku ubiegłym, niespotykana na naszych terenach od lat z górą 50-ciu, utrudniła również i w powiecie białogardzkim wykonanie wielu prac rolnych, mających duże znaczenie dla dalszego wzrostu urodzajów. W wielu spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, a szczególnie w gromadach indywidualnych nie przeprowadzono w pełni orek zimowych, nie obsiano również całkowicie zbożami ozimymi planowanych areałów.

Rzecz jasna, że zaległości te trzeba będzie wykonać na wiosnę, że w tej sytuacji kampania wiosenna nabiera szczególnego znaczenia. Trzeba dobrze przygotować wszystkie siły i środki dla jej sprawnego i terminowego przeprowadzenia, przeprowadzenia tak, aby ani jeden hektar nie pozostał odłogiem, by zapewnić sobie dalszy wzrost urodzajów.

KIEROWNICTWO przygotowaniami do kampanii siewnej w powiecie spoczywa na Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, na radach gminnych — jednolitych organach władzy ludowej, odpowiedzialnych za rozwój gospodarczy swych terenów.

Jak Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białogardzie kieruje przygotowaniami do kampanii siewnej w powiecie, jak kontroluje przebieg tych przygotowań?

* * *

Jedną z najważniejszych dziedzin przygotowań do siewów jest remont maszyn rolniczych w POM-ach i GOM-ach.

Tow. Jan Adamiak — kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Białogardzie stwierdza, że remont ten przebiega w zasadzie dobrze, że większość maszyn jest już gotowa. Twierdzenie swe opiera na podstawie danych dyrektorów POM i GOM, którzy na posiedzeniu Prezydium złożyli sprawozdanie z przebiegu tych ważnych prac.

Sprawozdanie to było składane w końcu stycznia. W końcu stycznia według sprawozdań dyrektorów POM i kierowników GOM remont „był na ukończeniu". Tymczasem dopiero niedawno i to na interwencje korespondenta chłopskiego, GOM w Brzeźnie ściągnął pod dach maszyny, rdzewiejące przez całą jesień i zimę gdzieś w polu.

Według relacji kierowników GOM w remoncie były 243 siewniki, tymczasem według danych ewidencyjnych dawnych SOM-ów siewników tych winno być ponad 300.

W POM w Świdwinie remonty przebiegają opieszale, zdarzają się tam wypadki odmontowywania części od przygotowanych już do wiosny traktorów, w obydwu POM-ach w Świdwinie i Tychowie brak części zamiennych do zakończenia remontu z górą 30 ciągników.

Trudno jednak wymagać, by Prezydium wiedziało o tych wszystkich sprawach, skoro poprzestało tylko na wysłuchaniu sprawozdań, skoro nie pokusiło się o wyjaśnienie sprawy tych 100 „zaginionych" siewników, skoro nie przeprowadza żadnej kontroli w terenie, a GRN-y nie złożyły Prezydium żadnych relacji z przebiegu remontów w ich własnych GOM-ach.

* * *

— Jak gmina przygotowuje się do siewów?

Przewodniczący Prezydium GRN w Rąbinie jest w kłopotliwym położeniu. Przyznaje, że rzeczywiście, nie myślano tu dotychczas o siewach. Nie tylko zresztą w gminie Rąbino. Instruktor rolny w gminie Połczyn Zdrój tow. Jasiński opowiada, że przygotowania do siewów hamuje w gminie brak planów zasiewów, które winno przysłać Prezydium PRN. Brak tego planu utrudnia zorientowanie się w ogólnych potrzebach gminy w kampanii siewnej, w zapotrzebowaniu nawozów sztucznych, ziarna kwalifikowanego itd.

W roku ub. gromady Szeligowo, Zajączkowo i Zajączkówko w gminie Połczyn Zdrój zostały dotknięte gradobiciem. Trzeba im będzie przyjść z pomocą, zaopatrzyć w jare ziarno siewne, a szczególnie żyto. Tow. Jasiński nie wie jednak jakie ilości tego ziarna potrzebne będą gromadom, nie wie również skąd gmina może je uzyskać.

Na pytanie czy w powiecie są odłogi, ile ich jest, jakich środków trzeba dla ich zagospodarowania, nikt w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Białogardzie nie potrafi dać dokładnej odpowiedzi.

Tow. Adamiak stwierdza, że odłogi „są" i „nie ma". „Nie ma", bo przekazano je protokólarnie do zagospodarowania PGR-om, „są", bo PGR-y wszystkich odłogów nie zagospodarowały.

Powstaje jednak pytanie. Czy w rb. PGR-y będą zdolne zagospodarować otrzymane odłogi, a jeśli nie, czy nie należałoby ich w niektórych wypadkach przekazać spółdzielniom produkcyjnym lub gromadom indywidualnym.

W tej sprawie również nikt w Prezydium PRN nie ma wyrobionego zdania.

* * *

Podstawą zaopatrzenia spółdzielń produkcyjnych w potrzebny materiał siewny, w nawozy sztuczne, podstawą zawarcia dla nich umów z POM-ami, są plany finansowo-gospodarcze.

Termin sporządzenia planów minął w dniu 10 lutego. Około 17 lutego całkowicie zakończono opracowywanie planów w rejonie POM-u Tychowo, w minimalnym zaś procencie sporządzono je w rejonie POM-u w Świdwinie.

* * *

Są to tylko fragmenty zaniedbań w przygotowaniu do wiosennej akcji siewnej na terenie powiatu białogardzkiego.

Tow. Jan Szwaba — przewodniczący Prezydium PRN, piastujący zresztą tę funkcję od kilku zaledwie tygodni, tow. Jan Adamiak — kierownik wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PRN, stwierdzają, że Prezydium rzeczywiście zaniedbało sprawę przygotowań do kampanii wiosennej.

* * *

Wszystko wskazuje na to, że w tym roku będzie wczesna wiosna. Wcześnie rozpocznie się walka o wysoki plon, o wykonanie w rolnictwie zadań 4-go roku planu 6-letniego. Prezydium PRN w Białogardzie winno przystąpić niezwłocznie do intensywnych przygotowań do wiosny, która jest dosłownie „za pasem".

J. Lesiak

11 dzień Korespondencyjnej Narady agrotechnicznej

Czesław Kaczmarek

sekretarz KZ PZPR w PGR Ogrodzieniec

Wszyscy robotnicy znają plan produkcyjny — każdy będzie walczył o jego wykonanie

Korzystając z korespondencyjnej narady agrotechnicznej rozpoczętej na łamach **„Głosu Koszalińskiego"**, chciałbym i ja podzielić się doświadczeniami z naszego PGR Ogrodzieniec. I chociaż spostrzeżenia te dotyczą jednego zaledwie odcinka: przygotowań do zbliżającej się akcji siewnej, to jednak mam nadzieję, że i one będą do pewnego stopnia pouczające dla towarzyszy pracujących zarówno na Państwowych Gospodarstwach Rolnych, jak i dla członków spółdzielń produkcyjnych.

Pierwsza więc sprawa:

Jeszcze do niedawna wiadomości nasze o nowych metodach uprawy roli, a zwłaszcza o tak zwanym siewie krzyżowym — o którym mówił również tow. Pernal w referacie na naradę korespondencyjną — stosowanym coraz częściej i z coraz lepszymi wynikami w Związku Radzieckim, czerpaliśmy jedynie i wyłącznie z artykułów ukazujących się w „Głosie Koszalińskim". Ale artykuły te czytali pojedyńczo niektórzy towarzysze i dlatego nie próbowaliśmy nawet stosować tych metod uprawy w naszym zespole.

Dopiero pod koniec listopada ub. r. po wielu rozmowach i po naradzie w organizacji partyjnej postanowiliśmy zapoczątkować czytanie i omawianie tych artykułów zespołowo i pod kierunkiem doświadczonego agronoma. Wyniki takiej właśnie metody nie dały na siebie długo czekać. Dziś wiemy już nie tylko co znaczy siew krzyżowy i jakie korzyści przynosi naszej ziemi pozbawionej próchnicy i wapna superfosfat granulowany, ale i postanowiliśmy te dwa zabiegi agrotechniczne stosować w coraz to większych rozmiarach na polach PGR Ogrodzieniec.

Jednocześnie na wniosek organizacji partyjnej i przy aktywnym udziale dyrektora zespołu tow. **Stanisława Kądzieli** zorganizowane zostało szkolenie zawodowe brygad polowych, i to na poszczególnych gospodarstwach. Szkolenie takie odbywa się u nas raz w tygodniu. I trzeba tu z dumą podkreślić taki fakt: jeżeli jeszcze do niedawna szkolenie to było przysłowiową „kulą u nogi" dla wielu pracowników naszego PGR, to dziś zebrania szkoleniowe cieszą się olbrzymią frekwencją.

A teraz druga sprawa:

Kiedy jeszcze kilka miesięcy temu brakowało nam ludzi w polu do pracy i nie wiedzieliśmy skąd ich wziąć, to teraz kłopoty te nie są już dla nas problemem. Sprawą tą również zajęła się organizacja partyjna i na jej wniosek uruchomiliśmy brygadę polową z kobiet, budując jednocześnie żłobek i przedszkole dla dzieci.

I wreszcie ostatnia sprawa:

Najważniejszą czynnością przygotowawczą do wiosennej akcji siewnej w zespole PGR Ogrodzieniec tak samo zresztą jak i w innych zespołach, jest remont maszyn. Ten jednak remont maszyn w zespole Ogrodzieniec zasługuje, jak myślę, na szczególną uwagę. Zastosowana tu bowiem została dość atrakcyjna metoda, która niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia awarii, a tym samym wpłynie na przedłużenie „chodliwości" traktorów.

Na czym polega ta metoda?

Polega ona na tym, że każdy traktorzysta jest nie tylko obecny przy remoncie jego traktoru, ale i przy remoncie tym pomaga. Zna więc nie tylko uszkodzone części maszyny, ale i umie te uszkodzenia naprawić. Mam wrażenie, że taka metoda powinna być wprowadzona wszędzie, jeżeli oczywiście nie wszędzie jeszcze istnieje.

Aby szkolenie agrotechniczne spełniło swoje zadanie

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie zorganizował pod koniec ub. roku szkolenie agrotechniczne i to na dość szeroką skalę. Do szkolenia tego włączeni być mieli nie tylko agronomowie rejonowi i brygadziści traktorowi z POM-ów, ale także mechanicy, traktorzyści z poszczególnych ośrodków i pomocnicy traktorzystów. Szkolenie to objąć miało również i najbardziej aktywnych chłopów w spółdzielniach produkcyjnych, a nawet mało i średniorolnych gospodarzy pracujących dziś jeszcze w pojedynkę.

Niestety.

Szkolenie to nie spełniło w zupełności swego zadania. Plany nie zostały w całości zrealizowane. Przyczyny? Brak opieki w terenie, całkowity brak osobistej odpowiedzialności u ludzi, odpowiedzialnych właśnie za przeprowadzenie tego szkolenia.

Fakty?

Nie trzeba ich wcale szukać. W każdej gminie i w każdym powiecie jest ich mnóstwo. I dlatego weźmy dla przykładu pierwsze z brzegu. I tak:

Państwowe Ośrodki Maszynowe w Sławnie, w Tychowie i Człuchowie przeprowadziły wprawdzie szkolenie. Ale jak? Oto przeprowadzono je w ramach normalnych odpraw załogi, kiedy ludzie byli już zmęczeni, i kiedy ich uwaga w żadnym wypadku nie była nastawiona na „wykłady". W innych POM-ach było jeszcze gorzej. Nie uczyniono tam absolutnie nic w tym kierunku, lekceważąc całkowicie zarządzenie Ekspozytury Wojewódzkiej POM-u w Koszalinie. Więcej. Oto kierownik wydziału Politycznego POM-u w Wałczu w ogóle — jak twierdził — nie wiedział o istnieniu takiego zarządzenia. Wina za ten stan rzeczy spada w pierwszym rzędzie na Ekspozyturę Wojewódzką POM w Koszalinie, która nie przeprowadzała systematycznej kontroli w terenie, i dla której cała ta doniosła akcja skończyła się na wysłaniu do podległych jej komórek zawiadomień i instrukcji.

Nie przebiegało planowo tak że szkolenie agrotechniczne na terenie spółdzielń produkcyjnych i w gromadach indywidualnych. Odbyło się wprawdzie na szczeblu wojewódzkim jedno seminarium dla lektorów Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej i odbyły się takie seminaria w powiatach. To prawie wszystko. Prezydia Powiatowych Rad Narodowych nie przeprowadziły w terenie dostatecznej pracy polityczno - uświadamiającej, nie zainteresowały mas chłopskich szkoleniem, nie ukazały zwłaszcza młodzieży wiejskiej rozległych perspektyw, jakie daje jej pogłębienie wiedzy rolniczej. Nic też dziwnego, że frekwencja na wykładach była prawie wszędzie niedostateczna. Wykładnikiem obojętnego stosunku niektórych Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych do szkolenia agrotechnicznego jest chociażby taki tylko fakt: oto w tym samym dniu, kiedy odbyć się ma seminarium dla lektorów i kiedy zjechali się już ludzie — kierownika tego seminarium i wykładowcę, — Prezydium PRN deleguje akurat do innej pracy. Tak było właśnie w powiecie Wałcz i w powiecie Sławno. Nic też dziwnego, że na terenie tych powiatów szkolenie agrotechniczne stoi na szarym końcu.

Jakie wypływają stąd wnioski?

Chodzi przede wszystkim o to, aby sprawą szkolenia agrotechnicznego w terenie zainteresowały się w pierwszym rzędzie organizacje partyjne. Chodzi o to, aby sprawy te w większym niż dotąd stopniu omawiane były na egzekutywach, aby sekretarz swym osobistym autorytetem zechciał wpłynąć na członków Partii, którzy z kolei staną się aktywnymi propagatorami tego szkolenia. Doświadczenie wykazuje, że wszędzie tam, gdzie organizacja partyjna interesowała się sprawą szkolenia, wszędzie tam, gdzie egzekutywa omawiała na swych posiedzeniach przebieg tego szkolenia — rezultaty były pozytywne. Przykładem tej dobrej w zasadzie pracy są chociażby takie gromady jak **Wilcze Laski**, jak **Warnilęg**, jak **Piaseczno** i **Godzisław** powiatu szczecineckiego.

Błędy i niedociągnięcia, o których piszemy tutaj, trzeba i można naprawić. Do pracy jednak na tym odcinku włączyć się winny właśnie organizacje partyjne w terenie, a przede wszystkim przyjść muszą z istotną pomocą Prezydia Powiatowych Rad Narodowych, dla których akcja szkolenia agrotechnicznego nie może być w żadnym wypadku obojętna.

(ew).

Dlaczego prządka Irena Rak odeszła ze Złocieńca

W lutym, przy bramie Zakładów Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu wywieszono nową listę bumelantów.

Tablica bumelantów nie jest w Złocieńcu nowością. Wielokrotnie już wisiała na czarnej fabrycznej tablicy kartka zapisana w „słupek" nazwiskami tych, którzy okradają siebie i swoją fabrykę, swoje rodziny i swoje państwo.

Na tej właśnie styczniowej liście bumelantów wystawionej do wglądu całego kolektywu Zakładów Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu, pojawiło się nowe nazwisko.

IRENA RAK. Lista układana była według alfabetu. Wśród wielu nazywających się na R znalazło się właśnie nazwisko Ireny.

Kto w Złocieńcu nie znał **Ireny Rak?** Kto nie znał jej w zakładzie i w miasteczku? Przecież to ona witała idących z pracy i do pracy robotników ZPW, uśmiechając się z portretu wiszącego w gablocie przodowników pracy. Przecież to ją można było spotkać codziennie spieszącą z Domu Młodego Robotnika do fabryki. Razem z innymi, w rojnej i roześmianej grupie jej przyjaciółek.

Przecież to ją można było spotykać codziennie przy samoprzędzalce, zwinną i skrzętną w ruchach.

Mówiono o niej, że ma złote ręce. Irena miała złote ręce i złoty talent. Kiedyś w pierwszych dniach jej pracy w Złocieńcu szczyciła się, że wyrabia 110 proc. normy. Ale to już dawno. Niedawno temu, wyrabiała około 200 procent normy.

Piszemy o Irenie w czasie przeszłym, „Miała złote ręce" i „wyrabiała około 200 proc.". Irena nie przoduje robotnicom w Złocieńcu. Irena wyjechała, opuszczając zakład i pracę. A jednak warto się zastanowić — jak Rakówna znalazła się na liście bumelantów? Co spowodowało jej wyjazd ze Złocieńca?

Wśród wielu bumelantów, na czarnej tablicy wstydu znalazła się Irena.

Dyrektor tow. Mielcarek, sekretarz organizacji partyjnej tow. Pietrzak, przewodnicząca ZMP Halina Majchrzak, dziewczęta — przyjaciółki z organizacji rozmawiali z Ireną. — Dlaczego nie przyszłaś do pracy? Już kilka dni masz opuszczonych! Jak ty możesz tak? Irena, gdzie znowu wczoraj byłaś?

Irena zaczęła systematycznie bumelować. Od tego — droga na tablicę bumelantów o krok. I tak oto znalazła się na niej Irena.

* * *

Przed dwoma laty przyjechała do Złocieńca, skierowana tutaj do pracy w Zakładach Przemysłu Wełnianego. Skończyła szkołę przysposobienia przemysłowego w Łodzi.

Dyrektor Mielcarek rozmawiał z nią tego dnia długo i serdecznie. Jak ojciec. Irena była zdziwiona i... wzruszona. „Tak tutaj ze mną rozmawiają? Tak się troszczą, opiekują?...

I wtedy...

— Towarzyszu dyrektorze! Będzie dobrze! — uniosła się honorem. — Będę pracowała, och, i jak jeszcze będę pracowała! Zobaczycie.

Dwa lata sławiło się imię dziewczyny na ustach wszystkich.

Przy Irenie, przy jej wpływie, rósł dziewczęcy kolektyw prządek.

Wyrosła Halina Rozmysłowicz, która dzisiaj jest inicjatorką pracy wielowarsztatowej. I wiele innych.

W 52 roku na jednym z zebrań zakładowej organizacji partyjnej zjawiła się Irena Rak.

Była początkowo onieśmielona, ale gdy zobaczyła twarze znajomych towarzyszek i przyjaciółek, znikło onieśmielenie i pewnego rodzaju trema. Serce wypełniła radość i duma, że ona, Irena Rak, jest dziś kandydatem w szeregu czołowego oddziału naszej klasy robotniczej. Życiorys swój mówiła głosem dźwięcznym i jasnym, nikt z obecnych nie mógłby ani na chwilę powątpiewać o jego prawdziwości i szczerości. Jej dotychczasowa praca i czyny dawały najlepsze świadectwo o wartości kandydata. A jednak?

* * *

Tak. Przyszło załamanie. Rakówna zaczęła opuszczać pracę. Sprawa ciągnęła się przez listopad, grudzień ubiegłego roku i styczeń br. Stan ten zaniepokoił wielu towarzyszy z organizacji partyjnej, dyrekcji ZMP i rady zakładowej. Z Ireną rozmawiało wiele osób, jednak nikt nie potrafił jej przekonać. Nie potrafił nikt wskazać jej błędów. Nakreślić nowe, ocine i wspaniałe perspektywy jej dalszego rozwoju. W pierwszych dniach lutego br. dyrektor Mielcarek rozmawiał z Rakówną. Nie było już w niej nic z dawnej szczerości i entuzjazmu. Był upór i rezygnacja. Na zakończenie rozmowy, Rakówna czupurnie powiedziała:

— Jeszcze popracuję dwa tygodnie i pokażę jak się pracuje, a potem odejdę.

Tow. Mielcarek uśmiechając się do dziewczyny, w którą nawet dziś nie przestał wierzyć, rzekł:

— Idźże Irenko do pracy i pokaż nam co potrafisz, a o odejściu jeszcze pogadamy.

My również wierzyliśmy w Irenę Rak. Robotnik zamieszczony na liście bumelantów, nie jest jeszcze całkowicie stracony dla zakładu. Taki człowiek jest dla nas tylko chorym, którego należy otoczyć większą opieką, którego należy wyleczyć. Nie potrafiono tego dokonać w Złocieńcu.

* * *

Czy Irenę Rak można by uchronić od tego wszystkiego, czego ona sama, gdyby mogła przeczytać co o niej dziś piszemy i dobrze przemyśleć — to na pewno bardzo by się zawstydziła. Tak. Można ją było uchronić od wstydu łazikowania, od „nawalanki" w robocie, od wstydu znalezienia się na tablicy najgorszych, od wyjazdu ze Złocieńca i porzucenia pracy.

Kto powinien, kto mógł uchronić Irenę Rak, jak zresztą i wielu innych robotników i robotnic od bumelanctwa? Odpowiadamy. Stała, systematyczna praca wychowawcza, uświadamiająca, praca polityczna. Dobra organizacja ZMP, potrafiąca przywiązać młodzież do swych zebrań, do swojej pracy. Dobra organizacja ZMP, która potrafiłaby zorganizować życie młodzieży tak, aby było ono pełne uśmiechu i radości, aby dawało natchnienie do lepszej pracy, do nauki do nowych twórczych poczynań.

Oto jak jest w Złocieńcu!

W Złocieńcu istnieje lokal Zarządu Miejskiego ZMP. Ale tylko pusty lokal.

Zakłady Przemysłu Wełnianego posiadają piękny Dom Młodego Robotnika, piękną świetlicę i dość bogatą bibliotekę. A jednak świetlica świeci pustkami. Nie zobaczysz tam w dni wolne lub po pracy dziewcząt z Domu Młodego Robotnika. Nie zobaczyłeś tam Rakówny, Dynowskiej i wielu innych, spędzających czas przyjemnie i pożytecznie nad książką, gazetą lub na wesołej zabawie. Książek również młodzież nie czyta.

W wygodnie urządzonych salach świetlicy nie rozbrzmiewa wesoły, radosny głos młodzieży. Gdzie spędzają wobec tego czas wszyscy młodzi chłopcy i dziewczęta w Złocieńcu? Gdzie przebywają oni i co robią po pracy, w długie zimowe wieczory.

Odpowiedź jest prosta. Młodzi ludzie w Złocieńcu spędzają czas w... knajpie, która jakby na urągowisko nazywa się „Jutrzenka".

Tym złym wpływom uległa też Irena Rak. To było przyczyną, z powodu której porzuciła pracę.

Kogo należy obwiniać — kto powinien się wstydzić? Młodzież w wieku lat osiemnastu, dwudziestu, jest jeszcze chwiejna, ulega różnym — dobrym i złym wpływom. Stąd też należy ją otoczyć opieką i wychować. Wychowywać tak, aby tylko dobry wpływ, dobry przykład ją kształtował.

Irena Rak była członkiem koła ZMP w Zakładach Przemysłu Wełnianego. A jednak koleżanki i koledzy nie potrafili ustrzec jej oraz wielu innych ZMP-owców od złej drogi. Nie przejawiali tej bojowej postawy w walce ze złem. Na razie zło w Złocieńcu zwyciężyło. Bo kto miał pomóc, może jeszcze mało doświadczonym, ZMP-ówkom i ZMP-owcom. Zarządu Miejskiego w Złocieńcu nie ma. Kontrole z Zarządu Powiatowego ZMP z Drawska i z Zarządu Wojewódzkiego, niewiele pomogły. Zazwyczaj kończyły się na załatwieniu kilku spraw administracyjnych i podpisaniu delegacji.

Nie było głębokiej analizy sytuacji. Dlaczego w złocienieckich świetlicach pusto? Dlaczego młodzież książek nie czyta? Dlaczego zespół artystyczny przy Zakładach Przemysłu Wełnianego rozszedł się i dlaczego zetempowcy tacy, jak Irena Rak są na listach bumelantów?

Sprawa Ireny Rak i sprawa młodzieży w Złocieńcu nie jest tylko sprawą dla Złocieńca. Z zaniedbaniami w pracy z młodzieżą stykamy się nie tylko tutaj. Mamy z nimi do czynienia wszędzie tam, gdzie zanika praca polityczna instancji i organizacji partyjnych, gdzie młodzież pozostawiona jest sama sobie, a działacze partyjni głowiąc się i pracując nad wykonaniem ciężkich, trudnych zadań produkcyjnych, nie widzą i nie rozumieją, że właśnie młodzież jest pierwszą rezerwą w tej walce o plan, że jest mężną i aktywną siłą w wykonaniu codziennych zadań politycznych i gospodarczych. Gdyby tę prostą prawdę należycie zrozumieli towarzysze ze Złocieńca i towarzysze z KP Drawsko, to lżej i lepiej byłoby im pracować.

Trzeba w Złocieńcu rozpocząć pracę z młodzieżą od nowa. Od nowa, to znaczy tak, aby zapełniły się złocienieckie świetlice gwarem młodych głosów, aby młodzież złocieniecka przodowała tak w zabawie, w radości i śpiewie, jak przodować powinna i może w codziennej pracy. Od nowa, to znaczy tak, aby młodzież w świetlicach mogła radować się swoim przodownictwem, aby z książek uczyła się dobrego, mądrego, radosnego życia i pracy.

Wszystkie młode prządki i tkaczki będą dobrze pracowały. Szybko też znajdą się ich portrety w galerii zasłużonych dla Zakładów Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu przodowników pracy. Sprawią to towarzysze, którym Polska Ludowa powierzyła w opiekę najcenniejsze swoje dobro — młodzież.

K. Kossowski

Korespondent-bojownikiem w walce o plan

Artykuł „Metrobudowa czeka" wydrukowany w „Głosie Koszalińskim" był bardzo potrzebny. Słusznie skrytykował Wałeckie Zakłady Przemysłu Terenowego, WZPT oraz Ministerstwo za brak troski o Zakład Mechaniczny w Jastrowiu — mówił jeden z dyskutantów na powiatowej naradzie aktywu gospodarczego w Wałczu. — Takich artykułów potrzeba nam więcej...

Tak samo o pozytywnej roli artykułu zamieszczonego w „Głosie Koszalińskim" mówiono na innych naradach powiatowych. Świadczy to dobitnie o wielkim znaczeniu jakie mają dla naszej walki o plan artykuły z zakładów pracy, omawiające ich walkę o wykonanie planów, wytykające błędy i niedociągnięcia, wskazujące nowe, wyższe metody pracy. Dlatego też bardzo ważnym zagadnieniem jest jak najściślejsze powiązanie gazety z tętnem życia i walki o plan naszych zakładów pracy, przez sieć aktywnych, ofiarnych korespondentów robotniczych piszących do „Głosu Koszalińskiego" o wszystkich sprawach zakładu.

Jednak dotychczas aktywność naszych korespondentów robotniczych jest jeszcze niedostateczna. Niewielu jest jeszcze takich korespondentów jak tow. Nowakowski z Bazy Rybackiej w Kołobrzegu, który systematycznie pisuje do naszej gazety oraz zorganizował na terenie bazy klub korespondentów; jak odważny, krytykujący wszystkie niedociągnięcia tow. Bednarski z Zakładów Przemysłu Terenowego w Świdwinie, czy też tow. Mach ze Słupska z Fabryki Mebli..

Większość korespondentów robotniczych pisze do nas nieregularnie i zbyt rzadko. Obecnie, w obliczu poważnych zadań stojących przed nami w 4-tym roku Sześciolatki, trzeba jak najbardziej uaktywnić armie naszych korespondentów do stałej walki o wykonanie planów.

Towarzysz Bierut w swym przemówieniu do górników wskazał wszystkim naszym zakładom, naszym robotnikom i inżynierom, wszystkim kierownikom politycznym i gospodarczym drogę, którą winniśmy kroczyć w walce o plan, wskazał na jedynie słuszne metody kierownictwa politycznego i gospodarczego naszych zakładów.

Trzeba, aby naszym korespondentom głęboko zapadły w serca wskazania Towarzysza Bieruta, aby w swej codziennej pracy kontrolowali, jak ich organizacja partyjna, rada zakładowa i kierownictwo realizują te wskazania, aby pisali o wszystkich osiągnięciach i sukcesach, o wszystkich błędach i brakach.

W ten sposób gazeta będzie coraz bardziej związana z życiem naszych zakładów, oraz lepiej pomagać będzie w wielkiej walce o realizację planów produkcyjnych, w ten sposób każdy korespondent robotniczy będzie aktywnym bojownikiem walki o plan.

Roboczodniówka ma 480 minut

Dzień był słoneczny i ciepły. Przez otwarte drzwi fabryki wdzierało się słońce. Od jego blasku, falujący pas tektury, płynący z maszyny wydawał się złoty. Jaśniały twarze robotników. Od tego ciepła robiło się raźniej. Robota szła dobrze. Sprawnie.

Przycinaną i układaną w równe sterty tekturę odbierał wagowy, brakarz przykładał stempelek i tak opatrzoną posyłał na wózku do magazynu. Wózki toczyły się śpiesznie, jeden po drugim. Zmiana dobiegała końca.

Maszynista Tadeusz Gorzkiewicz, odznaczony przodownik pracy, obchodził maszynę tekturniczą troskliwie, jak ojciec. Od jej sprawności zależy przecież wykonanie planu. Do końca miesiąca pozostawały już tylko 2 dni. Chodziło o to, żeby plan wykonać przed terminem.

Toteż kiedy zawyła syrena cała zmiana była jeszcze na swoich miejscach: obliczono dzienną produkcję. Wynik był niezły. Ale ostatnie kilogramy tektury wyprodukuje już chyba następna zmiana. Robotnicy niechętnie odchodzili od maszyny. Pchnęli jeszcze ostatni wózek do magazynu i zdali raport o przebiegu pracy swoim następcom. Żadnych zakłóceń nie było. Wszystko w najlepszym porządku.

O godz. 14-tej pierwsza zmiana opuściła fabrykę. Ani na chwilę tok pracy nie został zakłócony. Maszyna tekturnicza wyrzucała nieustannie przycięte równo płachty tektury. Znów ją odbierano, ważono, brakarz kładł na niej swój znak, a pełny wózek toczył się do magazynu.

W Fabryce Tektury w Tarnówce przyjął się od niedawna zwyczaj przekazywania zmianom trzech wzorów, wyprodukowanej tektury. Te próbki są podstawą określania gatunków. Zmiana, która wyprodukowała największą ilość tektury pierwszego gatunku zdobywa pierwszeństwo.

Bitwa o jakość trwa tu już od dawna. Ale teraz chodzi już nie tylko o całkowitą likwidację reklamacji w sprawie złej jakości, chodzi o świadomy udział we współzawodnictwie, o tytuł najlepszego w produkcji. Bodźcem do tego są właśnie tekturowe tabliczki, „bilet jakości" każdej zmiany; chce się pracować dokładniej i lepiej, gdy się wie jak pracował poprzednik.

Przy potokowym systemie pracy decyduje zgranie się kolektywu. Ścisła zależność jest bowiem nieuchronną jego koniecznością. Gdyby więc część załogi tego nie rozumiała, gdyby uczestniczyła we współzawodnictwie w minimalnym tylko stopniu, wysiłki jednostek na nic by się zdały. Tutaj każdy jak żołnierz musi trwać na posterunku. Przez 8 godzin, przez całe 480 minut pracy. Toteż syrena, ogłaszająca koniec zmiany zastała wszystkich na miejscach. Nikt nie zszedł ze stanowiska przed terminem.

Począwszy od warzelni, a skończywszy na maszynie tekturniczej, praca przebiega równo. Rytmicznie. Plany dekadowe są przekroczone, a udział załogi we współzawodnictwie wzrasta.

Aktyw załogi czuje odpowiedzialność za rozwój produkcji. Troszczy się o jej wzrost. Mobilizuje pozostałych towarzyszy do podejmowania zobowiązań i podnoszenia dyscypliny pracy. Przodownicy pracy w Fabryce Tektury przyswoili sobie w całej pełni wskazania Towarzysza Bieruta o należytym wykorzystaniu czasu pracy. Dla nich ważne jest nie tylko to, aby się nie spóźnić, lub nie wyjść z fabryki przed ogłoszeniem końca zmiany. Maszynista siłowni Zygmunt Przybyszewski, członek Partii, wolne chwile podczas pracy wykorzystuje na usprawnienie maszyny. Dzięki niemu zaoszczędza się kilkaset litrów oliwy rocznie, która przedtem spływała do ścieków.

Czas brygadzisty kotłowego, Bernarda Kulki wykracza daleko poza 8-godzinny dzień pracy. Nawet w domu nie przestaje myśleć nad usprawnieniem pracy w kotłowni i ciągle coś majstruje.

Przyjemnie jest patrzeć na cementujący się kolektyw Fabryki Tektury.

Sekretarz podst. org. part. tow. Frontazy Żenowski jest jednym z nich. Z produkcji, — z warsztatów mechanicznych, gdzie pracuje jako kowal. Skoro tylko skończy kucie idzie do załogi, do każdego się odezwie, zapyta o nowiny. Obchodzi fabrykę krokiem gospodarza i jest z niej dumny, choć ciągle jeszcze niezupełnie zadowolony. Dużo, bardzo dużo, jest jeszcze do zrobienia.

Sekretarz patrzy na falujący równo, złoty od słońca pas tektury, idącej z maszyny. — To jednak jest ważne, że dajemy jej coraz więcej, że znów pełny wózek toczy się do magazynu — myśli radośnie.

Irena Lubojańska

Wielki dzień gromady Pustkowo

Powstała spółdzielnia produkcyjna im. I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

— To nic, że wiatr pozrywał przewody i zgasło światło. Radzić można i przy lampce naftowej — powiedzieli ubiegłej soboty chłopi w Pustkowie. Toteż na zebraniu gromadzkim nie brakowało nikogo. Byli i starzy i młodzi, były też kobiety. Nawet dzieci przyszły posłuchać o czym będzie się mówiło. Wszystkie ławki są zajęte. Kto nie ma miejsca — stoi pod oknami i ścianami. Chwila jest poważna, uroczysta.

Jesteśmy na wyjazdowej sesji Gminnej Rady Narodowej w Pustkowie (pow. Białogard). Sesja poświęcona jest historycznemu I Zjazdowi Spółdzielczości Produkcyjnej. O znaczeniu tego zjazdu mówi przewodniczący Prezydium GRN w Pomianowie tow. Barowski, mówi o tym również sekretarz Komitetu Gminnego PZPR tow. Klupś. Chłopi słuchają z wielkim zainteresowaniem.

Oni już dawno dostrzegli osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej w sąsiedniej gromadzie Białogórzyn i zrozumieli wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną, ale jakoś nie mogli zdecydować się na założenie własnej spółdzielni.

Jako pierwszy przemówił jeden z przodujących chłopów, młody Grzelak. Słowa jego są proste, chłopskie — mówi on krótko, ale dobitnie.

— Bracia chłopi! Pomimo, że jestem młodym gospodarzem, ale na przykładzie spółdzielni produkcyjnej w Białogórzynie, przekonałem się, że życie nasze będzie lepsze i szczęśliwsze jedynie w spółdzielni. Wiem, że nasz Rząd Ludowy i nasza Partia chcą dla nas tylko dobra, wskazując nam drogę do dobrobytu, o który walczymy wspólnie z klasą robotniczą. Wzywam was, aby wspólnymi siłami założyć u nas spółdzielnię produkcyjną i nazwać ją imieniem I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Ja chętnie z pełną świadomością zapisuję się do spółdzielni.

Odpowiedzią na jego wystąpienie były długo niemilknące oklaski, a już o głos prosi ob. Tagowski. Jest on najbardziej świadomym w całej gromadzie, uczciwym i pracowitym chłopem. Gospodarkę swą prowadzi wzorowo. Na niego też zwróciły się oczy wszystkich obecnych. Tagowski długo i przekonywająco mówił o korzyściach płynących z gospodarki zespołowej.

— Partia słusznie mówi nam, że lepsze jutro, to socjalizm. Musimy z całą świadomością i oddaniem przyspieszyć jego budowę. Spółdzielnia, którą założymy, niech będzie wzorem i przykładem dla innych. Niech się dowie o tym i ucieszy nasz kochany Towarzysz Bierut, że chcemy dopomóc klasie robotniczej i razem z nią w szybkim tempie budować nowy ustrój w naszym kraju. Ja pierwszy podpisuję statut.

Tagowski poważnie i w skupieniu podszedł do stołu prezydialnego, pewną i śmiałą ręką bierze pióro i podpisuje statut. Jako członka spółdzielni wpisuje Tagowski również swoją żonę, która nie mogła przyjść na zebranie. Za nim wstał ob. Grzelak, który jako drugi kładzie swój podpis pod statutem. Za nimi do stołu prezydialnego podchodzą ob. ob.: Baraziuk, Malinowski, Niedziela i inni — wszyscy z powagą składają swe podpisy.

Na przewodniczącego RZS wybrano ob. Tagowskiego. Wszyscy spółdzielcy zgodzili się nazwać swoją spółdzielnię imieniem I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej i uchwalili natychmiast wysłać telegram do prezydium Zjazdu z meldunkiem o założeniu spółdzielni.

Późno rozchodzili się chłopi. Ciepły wiosenny wiatr muskał twarze uradowanych spółdzielców, jakoś inaczej świecił księżyc, wypoczęta przez zimę rola zapraszała do pracy. Przed domami tu i ówdzie tworzyły się grupki dyskusyjne.

— Sądzę — słychać w jednej grupce głos Malinowskiego — że śladem naszym pójdą sąsiedzi z gromady Dargikowo, Klempino i Nosówko.

Jakub Muszyński
Korespondent „Głosu"

KRONIKA KOSZALINA

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500.
Straż Pożarna tel. nr 08
Komisariat Miejski M. O., tel. nr 637
Zegarynka, tel. nr 06
Poczta — telegraf — tel. 413
Apteka Społeczna nr 10 — ul. Zwycięstwa — tel. 187.

Dyżury

SZPITAL
Szpital Miejski, ul. Pałaca 2, tel 215.

APTEKA
Apteka Społeczna nr 10 — ul Zwycięstwa — tel 187.

Narada dziewcząt „SP"

Komenda Wojewódzka PO „SP" organizuje naradę junaczek w dniu 8 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej Prez. Woj. Rady Narodowej.

Na naradzie zostanie wygłoszony referat o znaczeniu pracy w brygadach „SP". Po dyskusji nad referatem wystąpią zespoły świetlicowe „SP".

(jb)

Zobowiązania załóg PGR-ów przyczynią się do przedterminowego wykonania planów i zwiększenia dochodowości gospodarstw

Pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych naszego województwa podejmują na naradach liczne zobowiązania produkcyjne, poprzez realizację których pragną podnieść na wyższy poziom gospodarkę każdego PGR, zwiększyć jego produkcję i dochodowość.

Na uwagę zasługują cenne zobowiązania załóg zespołów rybackich PGR. Np. zespół rybacki PGR Szczecinek wykona roczny plan połowów ryb na 32 dni przed terminem, a wszystkie zaplanowane akcje zarybieniowe zrealizuje w 110 procentach. Załoga tego zespołu wezwała do współzawodnictwa wszystkie zespoły rybackie PGR w województwie.

Nie pozostali w tyle pracownicy zespołu rybackiego PGR Słupsk. Rybacy z gospodarstwa Gardno postanowili plan produkcyjny i finansowy II kwartału br. wykonać w 105 procentach, a roczny plan produkcyjny i finansowy w 102 proc. i na 15 dni przed terminem. Załoga PGR Jamno zrealizuje roczny plan produkcyjny na miesiąc przed terminem.

Liczne zobowiązania dotyczą rozszerzenia hodowli, zwiększenia mleczności krów itp. Brygadzista owczarni w zespole PGR Marcinkowice (pow. szczecinecki) ob. Andrzej Bladowski wyhoduje w roku bieżącym 488 jagniąt od 312 owiec-matek i zwiększy dostawę wełny. Chlewmistrz Stanisław Ogonowski z zespołu PGR Dębrzno w pow. złotowskim zobowiązał się uzyskać od każdej maciory przeciętnie 16 prosiąt.

Oborowy Alojzy Belt z PGR Święcichowo (zespół Bobrowniki) podniesie wydajność mleka od 1 krowy o 400 litrów w stosunku do roku 1952, będzie utrzymywał obory we wzorowej czystości i w okresie letnim nie dopuści do żadnej choroby krów. Do współzawodnictwa wezwał wszystkich oborowych zespołu PGR Bobrowniki.

Zobowiązania dla sprawnego i przedterminowego przeprowadzenia siewów wiosennych podejmowane są w dalszym ciągu. PGR Cebulino (Zespół Cetuń) ukończy akcję siewną w przeciągu 14 dni. Traktorzysta St. Szczepański z PGR Nakielno (zespół Łubno) przejedzie 25.000 km bez kapitalnego remontu i zaoszczędzi 250 kg paliwa.

(ż)

Cenne zobowiązania

PRACOWNICE Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet zobowiązały się zorganizować na wojewódzkiej akademii wystawę książek i czasopism pt. „Kobiety w krajach demokracji ludowej", a w okresie od 2 marca do 3 kwietnia br. urządzać raz w tygodniu czytanie bajek dla dzieci.

• • •

KOŁO Ligi Kobiet przy Wojewódzkim Wydziale Zdrowia w Słupsku postanowiło uruchomić świetlicę oraz organizować dla pracowników prasówki tygodniowe. W ramach zaś zobowiązań długofalowych podjęły się wygłaszania odczytów na tematy: higieny i ochrony zdrowia oraz sanitarno - epidemiczne.

• • •

ZAŁOGA kobieca Robotniczej Spółdzielni Drzewiarzy w Darłowie na dzień 8 marca wykona 100 sztuk zabawek dla dzieci znajdujących się w Domu Dziecka. Ob. Imbirska podjęła się redakcji okolicznościowej gazetki ściennej i doprowadzenia do porządku blur.

Nowe opłaty za wczasy pracownicze

Fundusz Wczasów Pracowniczych ustalił następujące opłaty za wczasy:

dla zarabiających do 600 zł — 120 zł.

dla zarabiających do 1.000 zł — 150 zł.

dla zarabiających ponad 1.000 zł — 220 zł.

Skierowania półpłatne kosztuje 490 zł za 14 dni i 350 złotych za 10 dni, a do miejscowości szczególnie atrakcyjnych tak Zakopane i Krynica — 560 zł za 14 dni.

Ochotniczy zaciąg do brygad SP

Z zadowoleniem przyjęła młodzież woj. koszalińskiego ochotniczy zaciąg do brygad „SP".

Do tej chwili zgłosiło się już 250 chłopców i 150 dziewcząt. Wypowiedzi zgłaszających się świadczą najlepiej, że młodzież naszego województwa rozumie swój patriotyczny obowiązek i pragnie realizować razem z klasą robotniczą zadania sześciolatki.

Junak **Józef Woźniak** z gromady Biały Zdrój w powiecie białogardzkim zgłaszając się w Komendzie Powiatowej „SP" oświadczył m. in.: „Rodzina moja pracuje w spółdzielni produkcyjnej, a ja chcę pracować w brygadzie „SP", aby również przyczynić się do szybszej realizacji zadań planu 6-letniego. Równocześnie apeluję do młodzieży powiatu białogardzkiego, aby ochotniczo zapisywała się do „SP".

Junaczka Irena Barłodziej ze Słupska oświadczyła: „Wstępuję ochotniczo do żeńskiej brygady „SP", by pracą swoją przyczynić się do przedterminowego wykonania zadań 4-go roku sześciolatki, a tym samym wypełnić swój patriotyczny obowiązek wobec ludowej ojczyzny".

Chłopcy i dziewczęta woj. koszalińskiego, wstępujcie ochotniczo do brygad „SP".

Będziemy uprawiali turystykę

W Koszalinie utworzył się w ostatnich dniach oddział **Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego.**

Pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się dzisiaj o godz. 16 w małej sali Prez. Woj. RN.

Na zebranie zaprasza się członków i sympatyków PTTK.

Oszczędność to skuteczna walka z marnotrawstwem

„GŁOS KOSZALIŃSKI"
organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 14 — 15. Sekretarz Redakcji w godz. 10 — 12.
Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefony: Redaktor Naczelny — 714. Sekretarz Redakcji — 114. Dział Partyjny — 960. Dział Ekonomiczno-Morski — 495. Dział Rolny — 810. Dział Korespondentów — 230. Dział Miejski — 960. Dział Sportowy. Dział Kulturalny — 567. Redakcja nocna: Redaktor Techniczny. Dział Zagraniczny. Korekta — 715. Sekretariat — 567. Wydawca — Delegatura R S W „Prasa", tel. 291. Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3.50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5.00.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
C—4—10031. Nr zamówienia 61.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN

„NOWA HUTA" — „Kwiat miłości" — prod. radz.
Seanse o godz. 18 i 20.15.
Przedsprzedaż biletów ulgowych i kart abonamentowych na seanse o godz. 18 i 20 prowadzi „Orbis", ul. Zwycięstwa 28 — codziennie od godz. 9 — 17.

„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) „Nie ma pokoju pod oliwkami" prod. włoskiej.

SŁUPSK

„POLONIA" — „Strefa zachodnia" — prod. węg.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
Przedsprzedaż biletów ulgowych i kart abonamentowych na seanse o godz. 18 i 20 prowadzi „Orbis", Pl. Zwycięstwa 1 — codziennie od godz. 9 — 17.

KOŁOBRZEG

„WYBRZEŻE" — „Gąsiatek Matyi" — prod. węg.
Seanse o godz. 17 i 19.

SŁAWNO

„SŁAWA" — „Drużyna" — prod. radz.
Seanse o godz. 17 i 19.

Muzeum

Muzeum w Koszalinie z powodu remontu i zmiany ekspozycji zamknięte do 1 kwietnia br.

Odczyty

„Co delegacja TPPR widziała w radzieckiej Armenii" — odczyt o godz. 18 w Woj. Klubie TPPR, ul. Zwycięstwa 125.
Po odczycie film „Radziecka Armenia".

SPORT

Mistrzostwa, mistrzostwa, mistrzostwa...

O tytuły w boksie, kolarstwie i podnoszeniu ciężarów walczyć będą zawodnicy woj. koszalińskiego

W nadchodzącą niedzielę w Koszalinie odbędzie się kilka ciekawych imprez sportowych. Będą nimi walki naszych czołowych zawodników o tytuły indywidualnych mistrzów województwa w boksie, podnoszeniu ciężarów i kolarstwie.

Pięściarze rozpoczynają swe walki już jutro, tj. 6 bm. w sali sportowej przy ul. Armii Czerwonej. Eliminacje zostaną przeprowadzone w piątek i sobotę (początek o godz. 18-tej), zaś finały odbędą się w niedzielę o godz. 12-tej.

Impreza ta zapowiada się niezwykle ciekawie chociażby ze względu na nienotowaną dotychczas w naszym województwie liczbę zgłoszeń. W turnieju mistrzowskim wezmą więc udział wszyscy czołowi pięściarze naszego okręgu.

Niecodzienną imprezą będą także indywidualne mistrzostwa województwa w podnoszeniu ciężarów. Warto zaznaczyć, że będzie to pierwsza tego rodzaju impreza w historii sportu koszalińskiego. Początek walk ciężkoatletów o godzinie 10-tej w sali WKKF.

W Słupsku na pl. Zwycięstwa spotkają się w niedzielę o godz. 11-tej kolarze, aby wziąć udział w Wojewódzkim Wyścigu Przełajowym, jaki zostanie rozegrany na trasie Słupsk — Ustka — Słupsk.

Pierwsze mecze piłkarskie w terenie

Ubiegła niedziela przebiegała pod znakiem towarzyskich spotkań piłkarskich. Piłkarze całego województwa przygotowując się do nadchodzących rozgrywek mistrzowskich wystąpili po raz pierwszy w tym sezonie, aby wypróbować swe siły.

M. in. w Tychowie gościli piłkarze Budowlanych z Białogardu wygrywając z miejscowym LZS-em w stosunku 4:2. Gra była ciekawa i stała na niezłym poziomie.

Korzystając z pobytu w Złotowie II-ligowej Spójni z Warszawy, miejscowa Spójnia zorganizowała ze swą warszawską imienniczką spotkanie towarzyskie. Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie warszawskiej w stosunku 7:2 (4:0). Zawodnicy obu drużyn wykazali dobrą kondycję i dobre przygotowanie techniczne.

Zdobywajcie SFO

Łyżwiarze polscy zwyciężają Węgrów 1485,196 : 1516,362 pkt.

W poniedziałek, 3 bm. w Zakopanem zakończyło się międzynarodowe spotkanie Polska — Węgry w jeździe szybkiej na łodzie. W ostatnim dniu zawodów rozegrano biegi sztafetowe mężczyzn i poza konkursem bieg sztafetowy kobiet.

Biegi sztafetowe dotychczas nie były znane na Węgrzech i zawodnicy węgierscy w Zakopanem pierwszy raz startowali w tej konkurencji, ustanawiając tym samym rekordy Węgier.

Bieg sztafetowy 4x500 m mężczyzn wygrała sztafeta polska w czasie 3.08,3, Węgrzy uzyskali czas 3.09,8.

Sztafetę 4x1500 m wygrali Węgrzy uzyskując czas 10.14,2. Sztafeta polska na tym dystansie ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 10.14,2.

Startująca poza konkursem sztafeta kobiet 4x500 m ustanowiła rekord Polski osiągając czas 3.37,0.

W ogólnej punktacji zawodów zwyciężyła Polska w stosunku 1.485,196 pkt.: 1.516,362 pkt.

Przebieg zawodów i organizacja bardzo sprawna. Zainteresowanie zawodami duże.

Uroczystość zakończenia zawodów i rozdania nagród zwycięzcom odbyła się w godzinach popołudniowych w Ośrodku Szkolenia WKKF na Bystrym.

Cena zwycięstwa

JERZY KORCZAK

(13)

Nowacki zerwał się z łóżka: wystający brzuch miękkiego materaca skrzypnął gwałtownie. Budzik rozdzierał się jak głodne niemowlę. Zdusił go dłonią. Zegar zajęczał i umilkł. Przeciągnął się kilka razy ziewając z głośnym wydechem. Spał nie więcej niż dwie godziny. O szóstej zdał służbę Puziakowskiemu. Poprzedniej nocy oka nie zmrużył. Zrzucał z siebie resztki twardego snu. Pokój wypełniło rozleniwiające ciepło. Dołożył węgla przed spaniem. Trzeszczał teraz w piecyku. Na ścianach drgał purpurowy odblask. Zapalił światło — drgające smugi zniknęły. Z gęsto poobwieszanych ścian patrzyły na niego smutno jarmarczne twarze świętych. Rozejrzał się po pokoju: był wielki i nieprzytulny. W kątach stały stare graty: szafa z jedną połową drzwi, obszarpany, wytarty fotel, trzy taborety. Lepsze meble młynarz przestawił do siebie.

Nowacki wolno wkładał mundurową bluzę, naciągał zabłocone cholewy. Nie miało sensu czyścić je na tę psią pogodę. Mokry śnieg jednostajnie zacinał po szybie. Usiadł na łóżku, zapalił papierosa i bezmyślnie wsłuchał się w lekkie tykanie budzika. Zatrzymał wzrok na amatorskiej fotografii w drewnianej ramce. Stała tuż za budzikiem pod okienną framugą. Oparta o szeroki pień drzewa, krótko ostrzyżona dziewczyna śmiała się beztrosko. Dokoła niej sterczały rozczapierzone gałęzie krzewów. Fotografię woził stale ze sobą. Na każdym postoju wyjmował ją z plecaka i stawiał na stole. Fotografia pożółkła od wilgoci, ramka nadłamała się u góry.

Krótko ostrzyżona dziewczyna była jego żoną. Ślub wzięli w zimie 1943 roku w zanadiej dziurze w Kieleczczyźnie. Kilka godzin potem wrócił do oddziału.

Dopiero przed miesiącem spotkali się w Warszawie. Minuty mieli znów wyliczone jak przy przesiadaniu z pociągu do pociągu. Czekała na punkcie kontrolnym. Trzy dni tłukła się do miasta, nad którym unosiła się jeszcze nieznośna woń spalenizny. Była opatulona w grubą chustkę. Ledwo ją poznał. I znów jak wtedy w kieleckiej wiosce spoglądał z bijącym sercem na zegarek. Nie mógł oddalić się od kolumny, zaraz ruszali dalej. Stanęli przy pontonowym moście. Mówili szybko, co ślina przynosiła na język. Kłęby oddechów owiewały im twarze. Był to jedyny intymniejszy szczegół w tym spotkaniu. Potem nawoływania kolegów, jęk zapuszczanych motorów i tatnie spojrzenie. Nie zdobył się nawet na pocałunek. Zbyt wiele oczu ślizgało się po nich. I znów rozłąka. Takie było jego życie: przerywane wątki, których nigdy nie mógł ze sobą powiązać. W 38 roku dostał po dwóch latach bezrobocia pracę w fabryce rowerów. Cztery czy pięć miesięcy stał przy tokarce. Wydawał mu się, że złapał Pana Boga za nogi. Miał na utrzymaniu rodziców; wreszcie mógł im przesłać parę złotych. Sam żył jak mnich: zerwał z paleniem, zamieszkał w brudnym kącie w stróżówce, jadł byle co.

Pewnego dnia przed samym faszystą przyszło do fabryki trzech mężczyzn w prochowych płaszczach. W osłoniętym deskami kantorze rozmawiali chwilę z kierownikiem. Czyścił właśnie maszynę, gdy jeden z nich położył mu rękę na ramieniu. „Z policji śledczej" — powiedział bezbarwnym głosem i pociągnął go przed budynek do ciężarówki. Wewnątrz wozu tłoczyło się już ośmiu ludzi. Granatowi siedzieli na bocznych ławkach. Nie odrywali oczu od aresztowanych. Wszyscy mieli na sobie zasmolone kombinezony. Udał obojętność, mimo, że zorientował się od razu. W ciężarówce siedział cały fabryczny aktyw kazetemowski.

Śledztwo wlokło się kilka miesięcy. Na procesie nie było niespodzianek. Prokurator nawoływał, ostrzegał, zapewniał. — Dostał cztery lata. Przerwał je wrzesień. Obrona Warszawy, partyzantka, wreszcie Pierwsza i Druga Armia...

Nowacki ocknął się z zamyślenia: do dziesiątej brakowało piętnastu minut. Wciągnął ciężki od wilgoci płaszcz, narzucił pelerynę. Otworzył drzwi do sieni, szybko wyszedł na dwór. Gęsty deszcz siekł go po twarzy. Postawił kołnierz i otulił głowę w szorstki jak worek kaptur peleryny.

— — — — — — — — — — — —

Na stole dymiła pełna miska żuru. Obok na talerzu wznosił się pagórek dobrze okraszonych kartofli. Malinlakowie przeżegnali się i żwawo złapali łyżki w garść. Po zaspokojeniu pierwszego głodu, jedli dalej, wolniej już, spokojnie i dużo jak przystało na bogatych gospodarzy.

Nagle przed domem krótko zaszczekał pies i trzasnęła furtka. Malinlak wstał wolno od stołu i przekręcił kontakt za szafą.

— W imię Ojca i Syna, oszalałeś? — zawołała młynarzowa. — Po co gasisz?

— Przestań jęczeć. Sprawdzam, czy się coś nie zepsuło. Nie widzisz, że żarówka miga...

— — — — — — — — — — — —

— Zgaś papierosa, ogień widać z daleka! — powiedział Puziakowski do sierżanta.

Sierżant bez słowa wypluł niedopałek. Mimo, że był od porucznika starszy o dobre sześć lat, uważał Puziakowskiego za najwyższy autorytet. Gospodarstwo Wiercińskich leżało tuż koło majątku Puziakowskich. Puziakowski, oficer czy cywil, pozostawał przede wszystkim, panicznem. Nieraz — jeszcze w partyzantce — sierżant łapał się na tym, że zamiast „panie podchorąży" chciał powiedzieć „panicz". A gdy panicz dostał stopień oficerski - podziw jego jeszcze wzrósł. Promował go sam „Bohun".

I oto znów zeszły się ich drogi.

Wiercieński wstąpił do wojska jeszcze w Chełmie. Brygada została po tamtej stronie. W kieleckim. Wiosną udało mu się na dwa dni wyrwać do rodziny. Chciał pomóc przy zasiewach. Nie zdążył już wrócić. Na przejście przez front nie mógł się zdecydować. Zresztą mało było szans, żeby wyprawa się udała. Wybrał inne wyjście. Zgłosił się w Komisji Weryfikacyjnej. Podał pierwszy lepszy oddział Batalionów Chłopskich. Któż miał czas sprawdzać. Tysiące obrośniętych ludzi wyszło z lasów i tłoczyło się w poczekalni Komisji. Zmobilizowali go raz dwa. Nawet stopień wyżej dali. Żałował potem, że się za oficera nie podał. Może by się udało. Miesiąc temu stawił się w jednostce Puziakowski.

Stali już dłuższą chwilę pod spadzistym dachem młyna. Deszcz pluskał nad głowami i ściekał z brzękiem po rynnie. Co jakiś czas dobiegał z oddali krótki, żałosny psi szczekot. Patrzyli w kierunku domu Malinlaka: migotało tam światełko jak w latarni morskiej. Młyn stał tuż przy ścieżce na małym wzgórku. Gęsta ciemność rozlewała się dokoła jak w bezgwiezdną noc na morzu. Do traktu przecinającego wieś nie było stąd dalej niż sto metrów.

(C. d. n.)